Nr 140 Kraków, Niedziela 29 Maja 1910 Rok XVII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. z odnoszeniem do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numer z poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu" — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sowiński (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, B. Schalek, S. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coc, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, P. Jones & Cie, s. Lorette.

Sprawa polsko-rosyjska

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 maja.)

Petersburg. (Tel. wł.) „Riecz" donosi z Warszawy, że w Sofii odbędzie się konferencya w sprawie polsko-rosyjskiej. Ze strony Polaków wezmą w niej udział Dmowski i Straszewicz.

(Wiadomość ta jest bardzo nieprawdopodobna — przyp. red.).

W „Now. Wremia" zamieszcza hr. Bobriński artykuł, w którym protestuje przeciw niedokładnościom protokółu z obrad rozbitej konferencyi polsko-rosyjskiej. W protokóle tym opuszczono przemówienia odnoszące się do stosunków rosyjsko-polskich w Galicyi.

Odrzucenie pruskiej reformy wyborczej.

(Patrz kronikę).

Berlin. (Tel. wł.) Prasa liberalna jest zadowolona z upadku pruskiej reformy wyborczej. Dziennniki katolickie stwierdzają, że kancierz Rzeszy poniósł bardzo ciężką klęskę.

Stanowisko Bethmana-Hollwega.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze zaprzeczają w telegramach z Berlina wiadomościom, jakoby kanclerz Bethman-Hollweg podał się do dymisyi z powodu niepowodzenia sejmowej pruskiej reformy wyborczej.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki zbliżone do rządu zaprzeczają pogłoskom o rozwiązaniu Izby poselskiej i o zachwianiu stanowiska Bethmana-Hollwega. Dzienniki te twierdzą, że rząd nie przywiązuje wagi do niepowodzenia sejmowej reformy wyborczej w Prusiech.

Natomiast dzienniki katolickie, centrowe i konserwatywne stwierdzają, że stanowisko kanclerza jest bardzo utrudnione, a nawet zachwiane.

Sprawy austro-węgierskie.

Posiedzenie Koła Polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posiedzenie Koła polskiego zwołane zostało na piątek 3 czerwca o g. 3 popoł.

Wyjazd bar. Bienertha do Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Bienerth odjechał dziś rano do Bośni. Do Wiednia powróci baron Bienerth dopiero 2 czewca. Jak wiadomo — będzie on towarzyszył cesarzowi w podróży do Serajewa.

Włoski fakultet prawniczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że przed wakacyami Izba poselska zgodzi się na utworzenie osobnego fakultetu prawniczego włoskiego — bez naznaczenia jednak miejscowości, w której ma być on wprowadzony w życie. Będzie to zatem akademickie załatwienie sprawy.

Pragmatyka służbowa.

Wiedeń. (T. B.) Komisya dla spraw służby państwowej prowadzi dziś w dalszym ciągu ankietę w sprawie pragmatyki służbowej. Odpowiadają eksperci i grupy służby.

Sąd nad Hofrichterem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś wieczorem należy oczekiwać wyroku w sprawie Hofrichtera.

Pogłoska o zapadnięciu wyroku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne notują pogłoskę, że wyrok na Hofrichtera zapadł już dziś w godzinach popołudniowych, gdyż wszyscy oficerowie, stanowiący sąd nad Hofrichtersm opuścili w południe gmach sądu garnizonowego i więcej do niego nie powrócili. W gmachu sądu pozostał, jedynie aueytor Kunz, który zapieczętował akta sprawy Hofrichtera.

Monarsze zostanie przedłożony wyrok do zatwierdzenia za dni kilka to jest, po powrocie z Bośni.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 Maja.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie pod wpływem ciągłych sprzedaży z polecenia Budapesztu — kursa spadły, a tendencya była słaba. Akcye dolno-austryackiego Tow. kredytowego poszły na dół, natomiast „Alpiny" uzyskały zwyżkę.

Odłożenie konsystorza papieskiego,

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik katolicki „Vaterland i donosi, że konsystorz papieski, zapowiedziany na czerwiec, odłożony został na listopad.

Galicyjskie Tow. łowieckie.

Lwów. (Tel pryw.) Gal. Tow. łowieckie odbyło dziś walne zgromadzenie pod przewodnictwem St. hr. Stadnickiego. Protokół prowadził hr. Moiszek. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania udzielono wydziałowi absolutoryum. Nastąpiła dyskusya nad reorganizacyą Twa. Polecono zarządowi, aby w przeciągu roku zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie i przedstawił konkretno w tym kierunku wnioski. Nastąpiły uzupełniające wybory do wydziału. Wybrani zostali: Jan Czeżowski, Dr Tad Gorecki, Dr Alfred Sander, Tad. Klusik-Orzechowski; jako zastępcy op. Włodzimierz Barański i Henryk Prek. Popołudniu odbędzie się popisowe strzelanie na strzelnicy.

Zgon profesora uniwersytetu.

Wiedeń. (T. B.). Dzisiaj rano zmarł radca dworu prof. uniwersytetu Dr Emil Zuckerkandel, przeżywszy lat 61.

Nowy związek oficerów greckich,

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Aten, że greccy oficerowie stworzyli nowy związek.

Związek zażądał od gabinetu greckiego, aby na notę rządu tureckiego w sprawie kreteńskiej — odpowiedział w takim samym tonie, w jakim będzie wystosowaną nota turecka, tj. w tonie groźnym.

Włoski minister w Berlinie.

Berlin. (T. B.). Włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano przybył do Berlina o godz. 11 w nocy. Na dworcu kolejowym powitał go ambasador włoski z personalem ambasady.

Śmierć bakteryologa.

Berlin. (T. B.). Bakteryolog prof. Robert Koch zmarł w Baden-Baden, przeżywszy lat 67. Leczył on się w tej miejscowości na chorobę serca.

Berlin. (Tel. wł.). Zmarły w Baden-Baden bakteryolog Robert Koch, przebywał przez długi czas w Poznańskiem. Dopiero w roku 1880 powołany został do Berlina, gdzie prowadził swoje badania nad gruźlicą, które doprowadziły do bardzo pożytecznych wyników.

Zdrowie ces. Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.) W stanie zdrowia cesarza Wilhelma nastąpiło polepszenie, ponieważ nabrzmiałość, powstała na ręce, wskutek ukąszenia jadowitej muchy — znacznie zmalała.

Banicya żydów,

Petersburg. (Tel. wł.) 50 rodzin żydowskich w Moskwie, przeważnie milionerów, otrzymało rozkaz opuszczenia Moskwy w przeciągu 1 tygodnia, ponieważ nie mają oni potrzebnych do zamieszkania w Moskwie warunków.

Sprawa siostry Candydy.

Paryż. (T. B) W kołach adwokackich twierdzą, że sprawa siostry Candydy wkrótce będzie uregulowaną, że mianowicie wierzyciele za kilka dni otrzymają odszkodowanie i cofną skargę, a wtedy sędzia śledczy wstrzyma postępowanie karne.

Program rządu francuskiego.

Paryż. (T. B.) Członkowie gabinetu osiągnęli już między sobą porozumienie co do programu, jaki ma być przedłożony parlamentowi. Jak słychać — rząd oświadczy się w Izbie za skrutynium według list, za proporcyonalną reprezentacyą mniejszości i przedłużeniem trwania mandatu na 6 lat, przyczem $^{1}/_{3}$ mandatów mogłaby być w okresach dwuletnich odnawianą.

Nadto zapowie rząd rozmaite projekty ustaw, między temi ustawę w sprawie statutu dla urzędników państwowych, reformy administracyi sądowej, oraz program budowy okrętów. — W końcu porozumie się rząd ze senatem w sprawie reformy fiskalnej na podstawie projektu ustawy o podatku dochodowym, załatwionego przez Izbę. Rząd będzie się starał aby kraj nie popadł w kłopoty finansowe, oraz aby nie były narażone interesa płacących podatki.

Omal nie katastrofa.

Paryż. (T. B.) „Gaulois" donosi z Tulonu, że łódź podwodna „Circe" przy ostatnich manewrach była narażona na wielkie niebezpieczeństwo i tylko dzięki zręczności komendanta, uniknęła go. Mianowicie jeden z krążowników zbliżył się do łodzi na odległość półtora metra i o mało łodzi nie przeciął formalnie na dwie połowy.

Z chwili bieżącej.

Wybory z gmin podmiejskich. W piątek d. 27 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem odbyło się w lokalu „Koła mieszczańskiego" zebranie obywateli z Krowodrzy i Krowodrzy Murowanej, na którem — oprócz wyboru komitetu — uchwalono kandydaturę z tego okręgu p. Andrzeja Guzikowskiego, — znanego tutejszego przemysłowca i dyrektora Tow. kred. dla rękodzielników i przemysłowców.

Program i spowiedź Trybuna.

„Wsi spokojna, wsi wesoła".
Kochanowski.

Na wsi polskiej, opiewanej przez naszych wieszczów od Kochanowskiego do Wyspiańskiego jako ideał spokoju i wesołości, dawno już przeminęła sielanka, o której marzyli poeci. Wieś jest rozpolitykowana i rozgorączkowana i jeżeli, na szczęście, nie ma tam jeszcze vendetty ani kamory, — jest za to tłum agitatorów i spekulantów politycznych, polujących na duszę chłopa i na jego kartę wyborczą... Wszystkie stronnictwa zarzucają swoje sieci na wieś polską, a rezultatem tego współzawodnictwa jest niezdrowy i nieczysty ferment, który zatruwa włościaństwo jadem politykomanii...

Człowiekiem, który na tem polu zdobył największe sukcesy, a zarazem wyrządził najwięcej złego, jest niezawodnie trybun ludowców Jan Stapiński, przebiegły i zręczny demagog, nie przebierający w środkach, gdy chodziło o pozyskanie popularności wśród włościan. — Był czas, kiedy p. Stapiński panował na wsi prawie bez konkurencyi i zmusił do kapitulacyi stronnictwo rządzące w kraju, a nawet rząd krajowy, — ale ta świetność oparta na podstawach niesumiennej i egoistycznej agitacyi, nie trwała zbyt długo i dziś niepokonany ongiś trybun, musi staczać zacięte walki nietylko o swoje naczelne stanowisko, ale nawet o swój wpływ w stronnictwie, które sam stworzył. Fronda lwowska podkopuje go systematycznie i skutecznie i są już powiaty, jak np. rzeszowski, dąbrowski i tarnowski, gdzie gwiazda trybuna do tego stopnia zbladła, że nie może on liczyć na głosy tamtejszych delegatów na zjazd w Tarnowie. Na tym bowiem kongresie będzie stoczona rozstrzygająca batalia, która może zadecyduje o całym dalszym kierunku ruchu ludowego. To też Stapiński i jego zwolennicy nie zasypiają sprawy, ale zwołują wiece, zgromadzenia, narady i obrabiają włościan według znanych wzorów i wypróbowanych metod.

Organy p. Stapińskiego „Przyjaciel ludu" i „Gazeta powsz." skrzętnie notują każdy objaw przychylny wśród chłopów dla zwalczanego trybuna. Tu i ówdzie nawet jak w powiatach brzeskim, tarnobrzeskim a także krakowskim — polityka posła Stapińskiego znajduje jeszcze zwolenników wśród obałamuconych chłopów. Sytuacya jest jednak groźna, gdyż milczący dotąd Stapiński wyruszył sam na pole walki i wytoczył ostatnie swe najcięższe działa przeciw wrogom swojej polityki.

Ostatni numer „Przyjaciela ludu" (z 29 b. m.) przynosi wstępny artykuł pióra samego Stapińskiego, w którym na pół udana, na pół naturalna naiwność łączy się doskonale z wyrafinowaną przebiegłością. P. Stapiński uderza w ton sielankowo-sentymentalny, opowiada swój życiorys, reklamuje swoją pracę dla ludu i w końcu zapowiada, że podejmuje rękawicę przez lwowską frondę rzuconą i stanie z nią do walki.

Następnie rozwija p. Stapiński swój program oparty na bezwzględnej już nie klasowości ale kastowości. Zjednoczenie wszystkich chłopów przeciwko wszystkim innym stanom oto jego ideał, który tem pewniej powinien się ziścić, ponieważ „ani obszarnicy, ani urzędnicy, ani przemysłowcy, ani kupcy, ani lekarze, ani adwokaci itp., nie życzą sobie i życzyć nie mogą wytworzenia jednego potężnego stronictwa chłopskiego. Nie chcą tego, ponieważ wiedzą, że takie stronnictwo chłopskie byłoby w naszym kraju chłopskim najsilniejsze i najwpływowsze, a wskutek tego wszyscy oni musieliby się stosować do woli chłopskiej".

Trudniej brutalniej a nawet cyniczniej apelować do instynktów klasowych, trudno jaskrawiej schlebiać próżności włościan...

Wszystkie dalsze wywody są już tylko rozprowadzeniem i powtórzeniem tej przewodniej myśli: Zjednoczenie wszystkich chłopów pod dowództwem p. Stapińskiego.

Zapomina jednak trybun ludowy o jednem. Oto stronnictwo ludowe jest partyą zamożnych chłopów, kmieci, arystokracyi chłopskiej. Na wsi zaś coraz więcej przybywa chłopów bezrolnych i małorolnych, których interesa już nie są identyczne z interesami włościan bogatych. A przeciwieństwa są tak silne, że ich nie wyrówna żadna klasowa polityka. Może to uczynić tylko wyższa, dostojna myśl — oparta na miłości bliźniego, na nauce chrześcijańskiej. Ale dla p. Stapińskiego zasady chrześcijańskie jakby nie istniały; on tylko widzi zupełnie tak samo jak p. Daszyński walkę klas i do niej dąży...

Jeszcze charakterystyczniejszą jest druga część programu p. Stapińskiego: walka z inteligencyą. P. Stapiński pisze wprawdzie o biurokracyi — ale myśli i mówi o inteligencyi.

Awanturnicze to hasło może szkodliwie odbić się na stosunku chłopów do inteligencyi, pogłębić nieufność włościan do tej sfery naszego społeczeństwa, nieufność, która w ostatnich czasach zaczęła znikać.

P. Stapiński jednakże wie, co schlebia chłopom — i by dojść do tryumfu nad opozycyą w stronnictwie ludowem — rzuca z rozmysłem między rozpolitykowany lud hasła nienawiści i walki klasowej.

„Wiem — pisze w końcu swego artykułu p. Stapiński — że z powodu tego artykułu powstanie wielki krzyk. Zarzucą mi, że podburzam chłopów, że sieję waśń społeczną i walkę klasową, że rozbijam naród i t. d. Nie dbam na to".

Czy powstanie jaki hałas z powodu artykułu p. Stapińskiego nie wiemy, ale że jego działalność polega na rozbijaniu narodu, o tem wątpić trudno. Tylko trybun ludowy może się łatwo przeliczyć i zamiast rozbić naród rozbije obóz włościański, bo jego hasłom i programom brak wewnętrznej treści i obywatelskiego ducha — a zdrowy instynkt chłopski, do którego p. Stapiński ciągle apeluje, wskaże polskiemu włościaństwu, drogę jaką wybrać powinna. Nie będzie to jednak z pewnością karkołomny gościniec kastowości i społecznej nienawiści, na który p. Stapiński chce lud popchnąć, gwoli swej osobistej ambicyi.

Dwie Rosye i „neoslawizm".

We wczorajszym artykule omówiliśmy fakt rozwiązania komisyi polsko-rosyjskiej zjazdu słowiańskiego i tem samem i ostatecznej likwidacyi neoslawizmu, a właściwie komedyi neosłowiańskiej, jaką usiłowali odgrywać niektórzy działacze rosyjscy, kryjąc pod maską neosłowiańską najbrutalniejsze zakusy panrusycyzmu. Ci pseudo-neoslawiści z obozu mniej lub więcej „prawdziwych Rosyan — jak to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy — musieli akcyę słowiańską zdyskredytować i doprowadzić do ostatecznego bankructwa. Stało się to też rychlej, niż można było po pięknych dniach praskich oczekiwać. W tem dyskredytowaniu i pogrzebaniu neoslawizmu odegrał niewątpliwie najwybitniejszą rolę hr. Bobrinskij, którego osobą — z okazyi jego polakożerczych wystąpień w Dumie i na szpaltach „Now. Wrem." — zajmowaliśmy się niejednokrotnie. Obecnie ten „neoslawista" rosyjski i członek rozwiązanej komisyi „pojednawczej" polsko-rosyjskiej dał szczególny upust swym „słowiańskim" uczuciom z powodu rozwiązania stowarzyszeń rosyjskich na Bukowinie. W artykule zamieszczonym na szpaltach „Now. Wrem." p. t. „Czerwona Ruś w walce za wiarę i narodowość" hr. Bobrińskij zamieścił wprost niezwykły nawet u niego stek kłamstw i istinno-ruskich nonsensów. Trudno powtarzać te wszystkie brednie, jakie mieszczą się w artykule hr. Bobrińskiego. Wystarczy dla ilustracyi zaznaczyć, że hr. Bobrińskij uważając widocznie jenerał-gubernatorsko stołypinowski system rządów za wzór „konstytucyonalizmu" oburza się na „arcypolicyjną" Austryę, której złym duchem są Polacy i Jezuici! Oni to sprawiają, że w Austryi niema nawet tolerancyi religijnej (I pod tym względem zapewne wzorem tolerancyjności są dla hr. B... nahajki, któremi „nawracano" unitów na prawosławie). „Przecież i teraz — oświadcza z powagą hr. Bobrinskij — galicyjscy włościanie uważają się za prawosławnych (!) i tylko przemocą (!) zaliczają ich do unitów i papistów".

Te niesłychane kłamstwa hr. Bobrińskiego musiały naturalnie wywołać oburzenie w uczciwych żywiołach społeczeństwa rosyjskiego, nie zarażonych jadem czarnosecinowego nacyonalizmu. Wyrazem tego odruchu uczciwości jest ogłoszony w „Rieczy" przez znanego działacza rosyjskiego Aleksandra Stachowicza „List otwarty" do hr. Bobrińskiego, charakteryzujący jego całą „neosłowiańską" działalność...

„Oburzenie — pisze M. Stachowicz — na politykę i sposoby administracyi rządu austryackiego oraz stronnictwa polskiego i ukraińskiego w Galicyi i na Bukowinie, tak namiętnie w artykule Pańskim wyrażone, wywołało we mnie zadziwienie największe. Albo krótkowidztwo, (o które nie śmiem Pana posądzać), albo — wyrażając się oględnie — więcej niż oryginalny sposób myślenia mogły skłonić Pana do uamiętnej napaści na to, co partya wasza i jaskrawo przez was popierany rząd rosyjski z dosłowną ścisłością przeprowadzają i wykonywają w Rosyi...

„Czyliż nie uważa Pan za cynizm stosować tak wyraźnie dwie miary: jedną do cudzych i niemiłych Panu stronnictw i rządów, drugą — do siebie, swojego stronnictwa i popieranego przez was rządu...

„Pan przecież, bodaj czy nie pierwszy z łona prawicy, przyjąłeś za swoje zasady, podane przez Dra Kramarza i na wiosnę 1908 roku, jeszcze w Petersburgu, obwieściłeś na całą Rosyę „gorące pozdrowienie bratnie braciom Polakom nad Wisłą". A po dwu miesiącach na wiecu słowiańskim w Pradze Czeskiej, pospołu z p. Makłakowem postawiłeś znany wniosek co do zbliżenia się rosyjsko-polskiego, wniosek uchwalony jednogłośnie i uroczyście.

„Następnie odbyłeś przejażdżkę tryumfalną po Galicyi i Bukowinie, zawiązałeś najściślejsze stosunki z tamecznymi działaczami bojowymi „ruskiej partyi narodowej", mającej na czele współpracownika „Nowego Wremi", p. Werguna. I założyłeś Towarzystwo halicko-rosyjskie,.. I szybko, bardzo szybko z usposobienia praskiego nie pozostało w Panu prawie żadnego śladu...

Rząd wznawia sprawę chełmską. Na wiosnę 1909 roku jedziesz do swego kolegi partyjnego, biskupa Eulogiusza i pod jego kierunkiem badasz tę bolączkę „wszechstronnie i bezstronnie", wysłuchując tylko opinii mniejszości prawosławnej (jak przedtem w Galicyi — mniejszości starorusińskiej). W zimie tegoż roku zrzucacie na szpaltach „Nowego Wremeni" przyłbicę, stajecie się dzielnym wodzem „nacyonalistów" w okrutnej walce, wypowiedzianej Polakom inorodcom przez wasze ludożercze stronnictwo. Zapał bojowy doprowadził pana do tego, że najbardziej ognisty odczyt swój o uciskaniu przez „wszechwładnych" w Polsce Polaków-katolików „pozbawionego praw" duchowieństwa rosyjskiego i ludu prawosławnego wygłosiłeś w styczniu r. b., nazajutrz po przyjeździe Dra Kramarza do Petersburga gwoli ułożeniu programu drugiego zjazdu słowiańskiego w Sofii... Siedząc podczas tego odczytu obok Kramarza, widziałem, jak patos mowy pańskiej obalał marzony przezeń gmach jedności słowiańskiej...

„Nie możesz pan nie wiedzieć, że duże przeszkody, piętrzące się przed zjazdem w Sofii, zależą przeważnie od osobliwej drogi, na której pan i wielu „neoslawistów" petersburskich chcecie urzeczywistnić uchwałę praską o zgodzie rosyjsko-polskiej. Do wiadomości Pańskiej nie mogły nie dotrzeć zdania, że sama obecność Pańska w Sofii jest przez wielu podawana jako dostateczna przyczyna, aby w wiecu nie uczestniczyć"..

Taką odprawę daje hr Bobrińskiemu A. Stachowicz, który jednocześnie wskazuje główną przyczynę bankructwa neoslawizmu. Niewątpliwie, oprócz urzędowej Rosyi Stołypinów i Bobrinskich, jest jeszcze i druga Rosya ludzi szlachetnych: Stachowiczów i Rodiczewów, ale dziś niema ona głosu, zalana falami rządowej i istinno-ruskiej reakcyi. Do niej jednakże musi należeć przyszłość...

Neoslawizm wszedł na fałszywą drogę przez to, że sprzęgł sprawę słowiańską z Bobrińskimi — tj. z tymi, którzy nie mogą mieć nic wspólnego z wolnością i sprawiedliwością słowiańską, będąc podporą barbarzyńskiego ucisku w Rosyi. Udział zaś w akcyi neosłowiańskiej hr. Bobrińskich — jak to zaznacza autor listu — sprawił, że odsunęli się od niej Stachowicze i Rodiczewowie, t. j. z małemi wyjątkami wszystkie uczciwsze żywioły społeczeństwa rosyjskiego.

Neoslawizm, którego zasadniczą podstawą miała być sprawiedliwość i wolność ludów słowiańskich — propagowany przez Bobrińskich — te podpory Rosyi nahajek i szubienic — był wprost potwornym nonsensem.

I dlatego musiał zbankrutować.

Chaos parlamentarny.

Budżet. — Budowa kanałów i Kraków. — Podatki.

Wiedeń, 27 maja.

Z kół parlamentarnych polskich otrzymujemy następujące informacye:

Chwilowo panuje w stosunkach parlamentarnych zupełny chaos, chaos tak wielki, że nikt nie wie, czy przyjdzie do uchwalenia przed 1 lipca normalnego budżetu na rok bieżący. W razie, jeżeli do uchwalenia owego budżetu normalnego przed 1 lipca zabraknie czasu, rząd będzie musiał wnieść prowizoryum budżetowe na drugie półrocze.

W komisyi finansowej sprawa uchwalenia nowych podatków nie postępuje naprzód. Wszystkie stronnictwa parlamentarne, nietylko te, które należą do większości, lecz także stronnictwa opozycyjne, sympatyzują z prezesem ministrów, baronem Bienerthem i przyznają mu coraz to wyraźniej cenne przymioty polityczne. Natomiast dla nikogo dzisiaj nie jest tajemnicą, że minister skarbu nie posiada w Izbie poselskiej ani tyle wpływu, ani potrzebnej powagi urzędowej i naukowej, by przeprowadzić choćby część wielkiego dzieła, jakiem jest uchwalenie nowych podatków w połączeniu z reformą finansową. Wypadek to niesłychany w dziejach parlamentaryzmu europejskiego, by plan odrodzenia finansowego skarbu państwa wychodził nie z inicyatywy i z pomysłu ministra finansów, lecz z inicyatywy i pomysłu poszczególnych posłów. Tymczasem w wypadku obecnym tę inicyatywę dają stronnictwa i dają posłowie. Koło polskie na posiedzeniu w dniu 15 kwietnia pokazało panu ministrowi skarbu drogę, którą iść powinien. Przed tygodniem znowu nie pan minister skarbu, lecz poseł niemiecki Dr Urban zaprezentował komisyi plan reform podatkowych, wogóle pierwszy projekt zasługujący w całej pełni na miano planu finansowego.

Najlepszą oznaką zewnętrzną, panującego w izbie poselskiej chaosu jest rozpaczliwy pomysł wydzierżawienia kolei żelaznych państwowych spółce kapitalistów prywatnych. Podobne projekty rozpaczliwe wprowadzano w życie między rokiem 1850 i 1860, w epoce najsmutniejszej dla finansów austryackich. Dzisiaj nie jest tak źle jak było wówczas, ale już sam ten fakt, że podobne projekty wyłaniają się na zewnątrz, świadczy o zupełnym zaniku zaufania do kierunku finansowego w państwie.

Obecny chaos nie może trwać długo. Bardzo dużo spraw ważnych czeka na załatwienie. Między innemi sprawa budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła, sprawa, która z przyszłością Krakowa związana jest bardzo ściśle. I znowu z zadowoleniem należy podkreślić, że baron Bienerth zajął w sprawie budowy kanału stanowisko przychylne, daleko przychylniejsze, niż minister skarbu. Uczestnicy polskiej piątkowej konferencyi z prezesem ministrów odnieśli wrażenie, że baron Bienerth stoi na stanowisku ustawy kanałowej i jest zwolennikiem wprowadzenia jej w życie.

Dowodem, iż sprawa kanałowa postępuje naprzód, jest, iż zostały już rozpisane oferty na budowę 4 mostów, które będą się wznosiły nad kanałem Samborek-Zator. Najniższą, bo zaledwie o 3 tysiące koron jest oferta znanej z partactwa firmy żydowskiej „Griffel et comp.“, o której już pisaliśmy swojego czasu w artykule: „Quousque tandem“. Firma ta, jak wiadomo, budowała kolej Lwów-Podhajce, podczas której to budowy złożyła dowody swego niesolidnego postępowania. Zamiast bowiem ukończyć budowę w dwóch latach, jak to było w warunkach określone, prowadziła ją przez trzy lata, gdyż wyzyskiwała przy niej tamtejszy ciemny lud roboczy (Rusinów). W jakim stanie zaś oddała budowę, typowym przykładem jest budynek stacyjny w Podhajcach, który, jak to wspominaliśmy, wali się. Ze się dotąd jeszcze trzyma, to dzięki tylko wczesnemu opatrzeniu się zarządu kolejowego, który w samą porę podrutował cały budynek i popodpierał belkami. Istny obraz gospodarki żydowskiej w Galicyi.

Nic zatem dziwnego, iż wobec takich „rekomendacyi“ tej firmy żydowskiej, ministerstwo waha się z rozstrzygnięciem ofert. Mimo bowiem, iż firma ta jest najtańsza (o marne 3.000 koron) nie może się jednak ministeryum handlu zdecydować — i to zupełnie słusznie — na oddanie robót takiej firmie. Sądzimy atoli, iż ministeryum nie będzie miało pod tym względem skrupułów i z miejsca odrzuci ofertę firmy, która, jak to z powodów wyżej przytoczonych okazuje się, nie zasługuje na najmniejsze zaufanie.

Nadchodzący tydzień rozstrzygnie o czemś więcej niż o terminie, do którego się przeciągnie letnia sesya Rady państwa. Jeżeli przed wakacyami Izba poselska nie zechce uchwalić choćby części podatków, to na jesieni w gabinecie zajdą zmiany, które umożliwią Izbie poselskiej nabranie większego zaufania do kierownictwa spraw finansowych.

„Siostra“ Kandyda.

Paryż, 26 maja.

Nie udało się naszym masonom i żydom! Skandal „siostry“ Kandydy nie spadnie w w najdrobniejszej części na Kościół katolicki ani na Zakony; — ale zato nie wyjdą z niego bez szwanku różni dostojnicy republikańscy, którzy tę szczególną filantropkę otaczali swą opieką i popierali jej działalność.

Przedewszystkiem p. Joanna Faurestier jest zakonnicą tylko z ubrania, które nosi bezprawnie. Wprawdzie należała kiedyś do kongregacyi Św. Anny w Fougerolles, gdzie śluby składane są na rok — ale ślubów tych nie odnowiła i już od wielu lat z żadnem zgromadzeniu zakonnem nie jest związana. Nie podlega zatem władzy duchownej; a dodać trzeba, że habit zakonny nie pozostaje obecnie pod opieką prawa — może go nosić każdy nie obawiając się, aby go pociągnięto do odpowiedzialności. Siostra Kandyda nosiła zatem habit podobny do ubrania Sióstr Miłosierdzia, i w ten sposób wprowadzała w błąd wielu katolików.

Nie wynika stąd jednak, aby Kandyda była kobietą złą lub zdemoralizowaną — ale ogarnęła ją mania filantropii i bardzo niebezpieczna żądza rozgłosu i popularności, która popchnęła tę bądź co bądź sprytną i energiczną kobietę do czynów nielicujących bynajmniej z powagą sukni, jaką na sobie nosiła.

Joanna Faurestier założyła Zgromadzenie Szpitalne San Salwadora, którego zadaniem miało być przedewszystkiem pielęgnowanie chorych dzieci. Działalność jej na tem polu od roku 1891 jest ogólnie znana, zwłaszcza wobec uderzających bliskich stosunków Siostry Kandydy z takimi dostojnikami trzeciej Republiki jak Faure, Loubet, a wśród jej serdecznych przyjaciół byli nawet zdecydowani wrogowie Kościoła i autorowie haniebnych praw antykościelnych, jak Waldek Rousseau, Rabier a nawet „ojczulek“ Combes, jeden z najzaciętszych działaczy antykatolickich.

W jaki sposób powstało to zbliżenie pomiędzy osobą bądź co bądź wyznającą jawnie zasady wiary katolickiej, a notorycznymi ateuszami i masonami? Oto poprostu Siostra Kandyda, chcąc sobie zjednać pomoc kół rządowych a swoje Zgromadzenie uchronić przed rozwiązaniem — odgrywała rolę wolnomyślnej republikanki i gorącej zwolenniczki panującego systemu!! Złożyła ona w obecności Loubeta i Waldeka-Rousseau znamienne oświadczenia w tej mierze — a ci przywódcy partyi radykalnej byli zachwyceni, że posiadają zakonnicę tak „dobrze myślącą“...

Siostra Kandyda powołała zatem do życia cały szereg instytucyi dobroczynnych, nie posiadając na ten cel wystarczających funduszów; a lubowała się w zbytku budowlanym, i lubiła, aby jej pupile byli jak najdostatniej żywieni i najstaranniej pielęgnowani. Zakład dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Ormesson przez nią stworzony jest podobno istotnie wzorowo urządzony. Zresztą miała Kandyda fachowego współpracownika w osobie Dra Jana Petit, lekarza bardzo wziętego i również filantropa. — Takich szpitali założyła Kandyda trzy a wszystkie pochłonęły olbrzymie sumy. Nie mając pieniędzy, zwróciła się więc przedewszystkiem do rządu, a podkreślając swój liberalny republikanizm, uzyskała tyle, że jej szpitale zostały uznane jako zakłady publicznej użyteczności i wskutek tego otrzymały państwową subwencyę i przywilej urządzania loteryi na swój dochód.

Emitowała zatem panna Faurestier losy za miliony, a gdy i te nie wystarczały zakładała akcyjne Towarzystwa i za pomocą reklamy nie bardzo poprawnej przyciągała klientelę, której przyrzekała znaczną zwyżkę akcyi i 4 procent od wyłożonego kapitału. Popłynęły nowe miliony, które rychło zostały pochłonięte przez wzrastające wydatki, rozrzutną gospodarkę i bezrząd panujący stale w instytucyach Kandydy. Wówczas biedna filantropka chwyciła się środków absolutnie niewłaściwych nietylko dla osoby chcącej uchodzić za zakonnicę — ale dla każdego skrupulatnego człowieka: Została pośredniczką przy sprzedaży klejnotów. Manipulacya była taka. Powołując się na swoje rozległe stosunki ze światem arystokratycznym, proponowała jubilerom, że zajmie się sprzedażą trudnych do zbycia klejnotów za wysoką prowizyą. I rzeczywiście w wielu wypadkach handel ten miał powodzenie. Ale często nie można było sprzedać klejnotów wziętych w komis, a wtedy Kandyda niosła je do lombardów... I to ją zgubiło. Zniecierpliwieni jubilerzy zanieśli skargę do prokuratoryi, a śledztwo rozpoczęte wykazało tyle nieprawidłowości w administracyi zakładów Kandydy, że władze sądowe musiały wkroczyć. Miary dopełniło samobójstwo Dra Petit, który pozostawił listy przedstawiające Kandydę jako demona, siejącego wokoło siebie rozpacz i zgubę.

Tak przedstawia się ta rozgłośna sprawa w świetle nagich faktów. Na tej podstawie trzeba stwierdzić: najpierw, że Kandyda nie była zakonnicą, że władze duchowne nie miały żadnego wpływu na jej działalność, i nie wiedziały nic o jej manipulacyach — że dalej Joanna Faurestier, która była odznaczona za ministerstwa Waldeck-Rousseau krzyżem legii honorowej, cieszyła się specyalną protekcyą całej rządzącej antykatolickiej kliki, że wreszcie mimo całą nieprawidłowość jej postępowania, można jej tylko zarzucić niesłychaną lekkomyślność i nieumiejętność mierzenia zamiarów na siły.

Ale skandal Kandydy jest także poważną nauką i przestrogą dla tych katolików, którzy próbują wdawać się w kompromisy z nieprzejednanymi wrogami Kościoła, w nadziei, że w ten sposób Kościołowi dopomogą.

Każda taka próba kończy się smutny i przynosi szkodę sprawie katolickiej. Skoro zaś filantropia łączy się ze spekulacyę, ostatecznem następstwem musi być kompromitacya i skandal — bo cel nigdy nie usprawiedliwia środków — i ludziom uczciwym nie wolno używać — choćby w najlepszej myśli — metod stosowanych przez oszustów.

Hospicyum polskie w Rzymie.

Z ogłoszonego świeżo listu pasterskiego X. Biskupa Pelczara, wyjmujemy ustęp zawierający ciekawe szczegóły o przyszłem polskiem Hospicyum w Rzymie:

Jeszcze w roku 1908 Biskupi polscy z Galicyi, obecni w Rzymie z okazyi kapłańskiego jubileuszu Ojca św., postanowili założyć tamże Hospicyum polskie, jako instytut wyższy naukowy dla kapłanów narodowości polskiej i jako nowe ognisko życia religijnego dla społeczeństwa polskiego. Wprawdzie istnieje tam od r. 1866 Kollegium papieskie polskie, utworzone przez nieśmiertelnej pamięci Piusa IX., ale według praw obecnie obowiązujących tylko klerycy, a nie kapłani, mogą być w niem umieszczeni, i to w nie wielkiej liczbie, bo fundusze tego zakładu są bardzo szczupłe. Tymczasem każda dyecyzya potrzebuje kapłanów, odznaczających się zarówno rozległą wiedzą, jak gruntowną świątobliwością życia, by im powierzać ważne i trudne obowiązki profesorów i przełożonych seminaryów, jakoteż radców biskupich.

A gdzież przysposabiać takich kapłanów, jeśli nie w Rzymie, gdzie są kwitnące szkoły teologiczne, filozoficzne, biblijne i prawnicze, gdzie jest stolica Namiestnika Chrystusowego, gdzie nietylko groby Apostołów i Męczenników, ale także relikwie tylu świętych Wyznawców, wspaniałe świątynie i tyluwiekowe tradycye silnie przemawiają do duszy.

Inne narody katolickie mają od dawna w Rzymie wyższe zakłady naukowe i wychowawcze dla swoich kapłanów; nasz biedny i ciężko znękany naród dopiero teraz na coś podobnego, i to nie bez wielkich trudności, się zdobywa. Mianowicie w nowem Hospicyum mają nasi kapłani pod opieką Stolicy św. a za wiedzą i upoważnieniem swoich Biskupów kształcić się w teologii, Piśmie św., filozofii i prawie kościelnem, to znowu pracować w Kongregacyach św. i w archiwum watykańskiem, a w razie potrzeby pomagać Arcypasterzom w załatwianiu spraw dyecezyalnych; świeccy zaś przybywający z ziem polskich do miasta wiecznego, znajdą tam potrzebne wskazówki i rady. Na utworzenie takiego zakładu Ojciec św. najmiłościwiej pozwolił i na prośbie przedłożonej przezemnie na posłuchaniu prywatnem dnia 13 maja 1909 własnoręcznie napisał: „Pochwalamy ten zbożny zamiar i Wielebnym Braciom Biskupom polskim, tudzież wszystkim ukochanym w Panu, którzy na to dobre dzieło grosza użyczą, z całego serca udzielamy Apostolskiego błogosławieństwa, które niech im będzie dóbr wiekuistych zadatkiem“.

Mając taką zachętę, Arcypasterze polscy zwrócili się do rodaków duchownych i świeckich z prośbą o pomoc pieniężną; równocześnie komitet, utworzony w Rzymie z kilku kapłanów polskich, a mający na czele najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Franciszka Albina Symona, zajął się tam gorąco tą sprawą. Odezwa Episkopatu galicyjskiego nie pozostała bez skutku. Wprawdzie nie brakło ludzi zamożnych, którzy odmówili małego nawet datku, nie oceniając snadź należycie doniosłości tej sprawy; ale znaleźli się inni, i to wszelakiego stanu, co na ten cel zbożny nie szczędzili mniejszych lub większych ofiar. Cześć im za to i błogosławieństwo od Boga!

Wielkie tu położyli zasługi czcigodni OO. Jezuici, a szczególnie przewielebny Ojciec Włodzimierz Ledóchowski, asystent prowincyi polskiej w Rzymie. Z radością wielką podnoszę, że dyecezya przemyska złożyła znaczny stosunkowo datek, bo od jej duchowieństwa i wiernych wpłynęło dotąd kilkanaście tysięcy koron, tak, że mogłem 48.500 kor., przesłać komitetowi rzymskiemu. Niech wszystkim ofiarodawcom Bóg sam za każdy grosz hojnie zapłaci! Razem zebrano dotąd na ten cel 180.000 lir. i już się toczą układy o nabycie własnego domu; ale potrzeba będzie jeszcze niemałej sumy czy na kupno i urządzenie domu, czy na dotacyę dla X. rektora Hospicyum i na utworzenie choć kilku burs stałych; dlatego też polecam ponownie tę sprawę modlitwom i ofiarności wszystkich moich owieczek i ich pasterzy.

Przyszły książę Walii.

Skąd się wziął tytuł ks Walii?

W latach 1272 — 1307 panował w Anglii Edward I. Był to jeden z jej najmądrzejszych królów. Zabrawszy się do zupełnego zdobycia Walii, cyplu południowo-zachodniego Anglii dzisiejszej, krainy, gdzie się jeszcze utrzymały plemiona celtyckie, zwane Brytami i przed najazdem Anglo-sasów zaludniające całą wyspę, przyrzekł pokonanym, że zamianuje księciem Walii tylko człowieka urodzonego w tym kraju. Gdy więc jego żona zaszła w stan odmienny, sprowadził ją do Carnarvon na ziemi Walijskiej. Tam przyszedł na świat w 1284 roku królewicz, późniejszy król Edward II.

Edward I, zwoławszy wojowników walijskich zaprezentował im niemowlę: „Oto wasz książę, na waszej urodzony ziemi“.

Od tej pory każdy następca tronu angielskiego nosi tytuł księcia Walii, lecz dopiero na podstawie osobnego piśmiennego nadania królewskiego. Jeżeli książę Walii umrze, zostawiając tylko córki, to najstarsza z nich nosi tytuł księżniczki Walii.

„Czarny książę“ Walii.

Z pomiędzy sławnych książąt Walii, którzy się nie doczekali tronu, był bardzo głośnym syn króla Edwarda III (panował od r. 1327 do 1377) Ostrogi rycerskie zdobył w zwycięskiej dla Anglików bitwie z Francuzami pod Crécy (26 sierpnia 1346 r.) Dowodził tam prawem skrzydłem. Złożył dowody nieustraszonej odwagi i zimnej krwi. Lecz splamił się potem pozwoleniem, danem wojsku, na ustawiczny rabunek w bogatych prowincyach francuskich. W bitwie pod Poitiers (19 września 1356 r.) miał tylko 8.000 zbrojnych pod swymi rozkazami. Pomimo to rozbił armię francuską, liczącą 60.000 żołnierzy i wziął do niewoli króla Jana. Ostatnie zwycięstwo odniósł, zdobywając Limoges. Lecz znowu rzucił na siebie cień niesławy rozkazem wycięcia w pień całej ludności.

Zmarł 1376 roku w 46 tym roku życia. Czarnym księciem go zwano od czarnej zbroi.

Kto będzie księciem Walii?

Księciem Walii zostanie za kilka miesięcy najstarszy syn króla Jerzego V, Edward Albert, Krystyan, Jerzy, Andrzej, Patrick, Dawid. Urodził się on 23 czerwca 1894 r. — W rodzinie nazywają go „młodym Dawidem“. Jest to chłopiec żywy i inteligentny, wesoły i rozumiejący się na żarcie, umiejący sobie jednać ludzi i już popularny.

Pod wielu względami przypomina dziadka, króla Edwarda. Był też jego najulubieńszym wnukiem. Król Edward do ostatniego dnia życia interesował się pilnie wszystkiem, co tyczyło osoby „Dawidka“. Osobiście kierował jego wychowaniem i sam przyjmował dla niego nauczycieli, tudzież instruktorów. Nawet po oddaniu księcia Edwarda do Osborne College i Dartmouth Naval College król niemal codziennie dowiadywał się, co słychać z wnukiem. Młody chłopak już przed paru laty zdradzał niepośledni dar wymowy. Nawet wtedy, gdy zaledwie odrósł od ziemi. Pewnego dnia zaproszono go na zabawę dla dzieci, wydaną w jednym z domów arystokratycznych londyńskich. Na zakończenie obdarzono dzieci zabawkami. Dzisiejszy Jerzy V. przyjechał osobiście, by odprowadzić syna do domu. Już na wychodnem spytał się go, czy podziękował za otrzymany prezent i gościnę. Oczywista, mały książę rozbawiony, zupełnie o tem zapomniał. Lecz po zapytaniu ojca wdrapał się na najbliższe krzesło i z tego podniesienia „palnął“ formalną mowę dziękczynną. „Taki mały hultaj — zauważył ówczesny książę Walii z uśmiechem — już dzisiaj mówi lepiej, niż ja“.

W Osborne College książę Edward pozyskał wnet sympatyę wszystkich kolegów. Niczem się bowiem nie wyróżniał i brał udział w nauce, w zabawach i w psotach. — Według zwyczaju, panującego w kolegiach angielskich, książę Edward musiał przez pewien czas być na usługach starszego ucznia, który nim dyrygował bez żenady. Dnia jednego posłał go do miasta po kupno cukierków. Książę wykonał rozkaz i wraz z cukierkami oddał swemu „majstrowi“ resztę pieniędzy. Była to sztuka trzypensowa. „Możesz sobie ją zatrzymać za fatygę, mój chłopcze“ — rzekł „majster“ tonem łaskawego dobrodzieja. Książę Edward lubi pieniądze, schował tedy trzy pensy z pośpiechem, aby się „majster“ nie rozmyślił i nie odwołał podarunku.

Zresztą pieniędzy mu nie brakuje. Już dzisiaj posiada fideikomis pod postacią gruntów i domów w Londynie południowym. Dochód jest składany w banku. W dniu dojścia do pełnoletności książę odtrzyma pół miliona funtów czyli 12 milionów K.

Kronika tygodniowa.

Niezadowolenie z komety i astronomów manifestuje się coraz wyraźniej. Niema reportera, ktoryby jej lub ich nie ugryzł — jej za to, że była bez ogona, ich za to, że przechwalali się dokładną znajomością jej postaci, zwyczajów i charakteru, a tymczasem pokazało się, że tyle się na niej znają, co mysz kościelna na organach.

Wiadomo tylko, że wielce czcigodna kometa należała do grzecznych. Nie była wojnonośna, zarazonośna, lecz orderonośna. A Kraków upodobała sobie szczególnie: obdarzyła swą łaską zarówno głowę krakowskiego rządu jak i głowę krakowskiej autonomii. Ma to symboliczne znaczenie: obie te władze idą ręka w rękę, rząd kocha autonomię, autonomia służy rządowi.

Inaczej sobie orderu p. prezydenta wytłumaczyć byłoby trudno. Wprawdzie przykro było patrzeć na pierś jego, nieozdobioną żadnem świecidełkiem, ale taki bywał zawsze los burmistrzów krakowskich. Niektórzy z nich mieli ordery, lecz nie za burmistrzostwo: Dietl np. za zasługi naukowe. Zyblikiewicz kiedy został marszałkiem. Friedleinisko 40 lat wysługiwał się miastu, a nie dostał nawet medalu za ratunek tonących, choć ratował jak mógł miasto od utonięcia w długach...

Proszę nie myśleć jednak, że zazdroszczę p. prezydentowi posiadania orderu. A niech ich jeszcze zdobędzie dziesięć, dwadzieścia, całą kopę nawet. Przyjemnie jest patrzeć na ludzi szczęśliwych, a jeżeli komu do szczęścia tak mało potrzeba, to grzechem byłoby go nie uszczęśliwić. Owszem, mnie raczej żal p. prezydenta, że udekorowanie jego piersi przyjął kraj, przyjęło społeczeństwo tak chłodno, tak obojętnie. Spodziewałem się przynajmniej wstępnego artykułu w „Nowej Reformie“, fakelcugu z magnezyą, uczty w Starym Teatrze, deputacyi hołdowniczych. Tymczasem nie uderzono nawet w dzwon Zygmuntowski. A przecież to tak niedawne czasy, kiedy nadanie orderu było uważane za tryumf narodowy. Zapewne każdy sobie przypomni jaka radość zapanowała w Galicyi, kiedy nieboszczyk Jaworski otrzymał order Leopolda. Połowa prasy powitała ten fakt jako zabezpieczenie przyszłości naszego narodu. Dziś zobojętnieliśmy, nie umiemy się entuzyazmować. Ostatni artykuł entuzyastyczny, jaki czytałem w naszej prasie, to był opis stacyi ogierów, umieszczony w „Czasie“ p. t. „Cudze chwalicie swego nie znacie“. Po za tym opisem, pełnym młodzieńczego ognia i zapału, nic nie spotkałem w naszych dziennikach, coby uderzyło w strunę patryotyczną, lub wskazywało wielkie zadania ludzkości. Tak się pogrążyliśmy w falach apatyi, że nawet wyrok w procesie Tarnowskiej przeszedł niespostrzeżenie, że nawet o Chanteclerze pisać już przestaliśmy.

Skąpe też wiadomości przyniosły nam dzienniki o kongresie Polonii amerykańskiej w Waszyngtonie, mimo, że rady miejskie lwowska i krakowska miały na nim swych reprezentantów. A może to i lepiej, bo jak dochodzą wieści, to na owym kongresie, zwołanym w celu zjednoczenia Polaków, nastąpiła zgoda... galicyjska. Naprzód część Polonii usunęła się od udziału, a ci, co przybyli na kongres, pokłócili się, jak na prawdziwych Polaków przystało. Między innemi objawiła się różnica zdań, czy wydać wojnę Moskalom zaraz, czy dopiero na pierwszego. Sławny polityk p. Studnicki, ten, co to uroczystość grunwaldzką nazywa „szopką“ i „błazeństwem“, do wojny tej namawiał najsilniej. Jakkolwiek podzielam argumenty p. Studnickiego, że Rosya jest najniebezpieczniejszym naszym wrogiem, ale wszelką dyskusyę na temat poruszony na kongresie muszę zaliczyć do rzeczywistych szopek i to do szopek szkodliwych, bo dających broń w rękę Bobrińskiemu, Eulogiuszom i całej tej hołocie, walczącej przeciw nam kłamstwem i nienawiścią. Jestto poprostu zabawka narwańców, którzy gębą chcą iść na bagnety.

Podobną przysługę uczyniło nam jedno z pism lwowskich, które uderzywszy w ton zgody z Rusinami (a któżby jej nie pragnął!) składa winę na nas za te stosunki, jakie się wytworzyły między dwoma narodowościami we wschodniej Galicyi. Z całego dowodzenia wychodzi, że my jesteśmy stroną atakującą, że prześladujemy nienawidzimy. Trzeba nie mieć najmniejszego pojęcia o niedawnej przeszłości, aby wypisywać podobne brednie. Niech sobie autor przeczyta choćby sprawozdania z pierwszych naszych Sejmów 1861—1870 r., a dowie się z jaką miłością, z jakiem zaparciem się, z jaką pokorną prośbą, można powiedzieć, wyciągaliśmy ręce do braci Rusinów, zaklinając ich, aby wspólnie z nami dla dobra kraju pracowali. Godziliśmy się na wszelkie ustępstwa,— my, nie kto inny, wywalczyliśmy Rusinom prawa ich języka, — każde przychylne słowo z ich strony (a były tak rzadkie!) witaliśmy z entuzyazmem, każde słowo nienawiści (a było ich tak wiele!) staraliśmy się puścić w niepamięć. Ba! i czy to tylko w tych czasach? Przez kilkanaście lat z rzędu nie było Sejmu bez prób zgody, bez chęci porozumienia się — ale za każdym razem odpychano nasze dobre chęci, a jeżeli czasem objawiło się napozór przychylniejsze u Rusinów usposobienie, to jedynie na to, aby nas podejść, oszukać, wyzyskać. Więc co za cel, wbrew prawdzie, nas czynić odpowiedzialnymi za politykę zapoczątkowaną przez Litwinowiczów, Pawlikowów, Naumowiczów, Dobriańskich, a prowadzoną stale do naszych czasów. Chyba na to, aby znowu tacy Bobrińscy pochwycili te niebaczne i fałszywe poglądy i zawołali w Dumie: patrzcie, sami Polacy przyznają się do ucisku narodu rosyjskiego w Galicyi, do nienawiści, z jaką do niego się odnoszą.

Ale przejdźmy do rzeczy weselszych. Wesołem jest, że nareszcie po kilku latach „starań się“ Rada miejska zgodziła się na udzielenie miejsca pod pomnik Bałuckiego. Dlaczego namyślała się tak długo, to należy do niezbadanych jej tajemnic. Wszak pieniędzy od niej nie żądano, bo składki pokryły koszta pomnika. Najzabawniejsze jednak jest to, że wyznaczono miejsce nie koło teatru, gdzie komitet pomnik postawić pragnął, ale koło kawiarni Janikowskiego. Prawda, że Bałucki pijał kawę, ale pisał również utwory sceniczne. Czyżby Rada miejska chciała się bawić w znawcę sztuki dramatycznej, — czyżby uznała, że Bałucki nie godzien stać przy teatrze? Prawda, że była chwila, w której nasi wielcy krytycy lekceważyli talent Bałuckiego, zapowiadając, że dopiero ich ludzie komedyę polską postawią na wyżynach. Ale te głosy już ucichły — dziś ciż sami krytycy, zawiódłszy się na swych ludziach, przyznają, że przecież ten Bałucki znał scenę, miał humor, posiadał nerw dramatyczny. I niema wątpliwości, że w komedyopisarstwie naszem, to jedna z „grubych ryb“, która jeszcze długo będzie „flirtować“ z publicznością, żądną zdrowego, pogodnego humoru.

A może panowie radcy nie mogą darować Bałuckiemu „Radców pana radcy“? Ależ panowie, to niewinny żarcik — ależ gdyby dziś chciał kto takich „Radców“ pisać, toby to troszkę nieprzyjemniej dla was wypadło. Za czasów bowiem kiedy Bałucki tę komedyę pisał, bywali radcy nieco śmieszni, nieco naiwni, ale nie było jeszcze takich, coby w pogoni za „interesem“ myśleli, jak tu komecie ogona uciąć, aby go... rozparcelować.

Nawiasem mówiąc, Bałucki na tem odepchnięciu od teatru (wszystkie miejsca przy teatrze są już podobno zarezerwowane na pomniki członków komisyi teatralnej) wyszedł bardzo dobrze. Usunięto go na plantacye, a wszakże na plantacyach stoją pomniki Grottgera i Chopina. Towarzystwo nie do pogardzenia.

Rada miejska, tak wyćwiczona w rozdawaniu rang, nie spostrzegła się, że nie chcąc dopuścić Bałuckiego do rangi trzeciej czy czwartej (bo nie wiem jak się ceni miejsce przy teatrze) nadała mu rangę drugą (miejscem pierwszej rangi jest rynek). I to rangę drugą — że się tak wyrażę — wzmocnioną. Bo miejsca obok teatru żądano dla Bałuckiego jeszcze w małym Krakowie, a dano mu drugo-rangowe plantacye już w Wielkim Krakowie. I to jeszcze nie wszystko: tamto miejsce byłby mu wyznaczył zwykły prezydent, a tego udzielił komandor orderu!

Wszystko, wszystko idzie w górę z Wielkim Krakowem. Świeżo podwyższono rangi urzędników Muzeum narodowego i — podległym im budynkom. Oto np. Rondel bramy Floryańskiej, podniesiony już dzięki Styce do godności barbakanu, został obecnie uchwałą Rady miejskiej przeniesiony z dzielnicy V. do I., to jest do śródmieścia. Nie jest już zatem więcej „kleparską muchą“, lecz obywatelem starego, właściwego Krakowa. Wszak i to podwyższeniem rangi nazwać należy.

K. Bartoszewicz.

Budynki uniwersyteckie w Krakowie.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby odpowiadał na szeroko umotywowane wywody posła Daszyńskiego w sprawie zaniedbania budynków uniwersyteckich w Krakowie minister oświaty hr. Stürgkh. Mowa ministra nie może atoli nikogo zadowolić, gdyż w pierwszym rzędzie poruszył te sprawy, które już załatwione zostały, a nie podał nic konkretnego w kwestyach, które stanowiły już nieraz przedmiot dyskusyi publicznej, a dla których w rezultacie niczego nie zrobiono. Jak wówczas tak i tym razem skończyło się na obiecankach. — Znając dbałość rządu, można, opierając się na tem, co powiedział hr. Stürgkh, śmiało przypuścić, iż również w tym wypadku rząd nie będzie się starał w należytej mierze uwzględnić potrzeb kulturalnych naszych szkół wyższych, a w pierwszym rzędzie Uniwersytetu i Biblioteki Jagiellońskiej.

Z mowy ministra podajemy najważniejsze szczegóły, streszczające się zresztą w tem, iż dla poszczególnych zakładów Uniwersytetu wiele już... uzyskano. I tak zaznaczył hr. Stürgkh, iż dla Instytutu hygienicznego uzyskano już odpowiednie miejsce w pobliżu Kliniki, a ubikacye Biblioteki Jagiellońskiej rozszerzono już dawno (!) przez adaptacyę przyległego budynku dawnego gimnazyum. Dla ustalenia zaś programu restauracyi tego budynku historycznego potrzebne są — zdaniem ministra — odpowiednie przygotowania przy użyciu sił fachowych. Oby tylko studya te przygotowawcze nie przeciągnęły się *ad calendas graecas*. Na razie więc mamy tylko obiecanki.

Kliniki chirurgiczna, okulistyczna, ginekologiczna — mówił minister — otrzymały nowe budynki, ponadto zaś toczą się... „układy“ o dalsze rozszerzenie... Mniej więcej to samo twierdził hr. Stürgkh o Klinice chorób dla dzieci. Omawiając sprawę Akademii Sztuk Pięknych, oświadczył minister, iż ze względu na nienormalne stosunki w tym zakładzie obstaje przy tem, iż „najpierw musi nastąpić dyscyplina a potem wodociągi“... Rzecz oczywista, iż takie oświadczenie ministra nie może być miarodajnem i nie przekona nikogo, iż rządowi leży na sercu uzdrowienie nienormalnych stosunków, panujących w uniwersyteckich zakładach w Krakowie.

Pomnik Tad. Kościuszki w Krakowie.

Wczoraj po południu udało się powozami liczne grono radców miejskich z prezydentem Drem Leo i przedstawicielami prasy do Podgórza, aby oglądnąć odlew spiżowy pomnika Tadeusza Kościuszki. Pomnik przechowywano dotychczasowo w byłej odlewarni pp. Lórii i Dedrzeńskiego. Całość pomnika przedstawia się istotnie dobrze. Na potężnym, osadzonym na miejscu rumaku, widnieje wspaniała postać naczelnika w mundurze jenerała, przykrytym chłopską sukmaną. W ręku trzyma naczelnik chłopską konfederatkę. Rozmiary i staranne wykonanie pomnika dopełniają wrażenia. Ś. p. Marconi umiał swejemu dziełu nadać pełen polotu wyraz.

Zebranym na miejscu udzielali objaśnień prezes komitetu budowy pomnika p. Włodzimierz Tetmajer i sekretarz p. Świerzyński. — P. Tetmajer objaśnił, iż styl rzeźby posiada cechy dobrze harmonizujące ze stylem Rynku krakowskiego. I obecnie patrząc na pomnik wielkiego bohatera odrzucić trzeba z całą stanowczością projekt umieszczenia go na Błoniach. Pomnik taki, choćby i dwa razy tak duży jak obecnie, na tle rozległych Błoń zniknąłby zupełnie, gdy tymczasem na Rynku krakowskim będzie to wiekuista pamiątka na miejscu, gdzie ongi nasz ostatni, bohater przysięgał narodowi. Taką też opinię wydali prawie wszyscy obecni.

Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki potrzebuje jeszcze około 35.000 K na postument i cokół. Komitet budowy otrzymał ofertę od Towarzystwa upiększenia miasta, w której Towarzystwo przyrzeka złożyć Komitetowi 20.000 K, z zastrzeżeniem jednak i warunkiem, by pomnika nie stawiano na Rynku. — Może Tow. nie będzie opierało się przy swem pierwotnem postanowieniu, lecz ułatwi Komitetowi jak najszybsze postawienie pomnika.

Całość czyni wrażenie prawdziwego kolosu. Dość wspomnieć, iż sama figura z koniem posiada 5·85 metrów wysokości. Jeżeli dodamy do tego postument, który prawdopodobnie będzie co najmniej dwa razy wyższy od właściwej figury, otrzymamy pomnik ogromem największy z dotychczasowych w mieście.

Nasuwa się obecnie kwestya, w którem miejscu na Rynku krakowskim ma stanąć pomnik Kościuszki. Otóż jak się informujemy, w sferach prezydyalnych miasta znajdują się dwie propozycye na etapie dziennym. Większość mianowicie pragnie go umieścić symetrycznie odpowiednio do pomnika Mickiewicza, na linii: Sukiennice — ul. Szewska; mniejszość natomiast jest za umieszczeniem go na linii osi Wieży Ratuszowej, tyłem do niej, a frontem do linii A-B, w oddaleniu mniej więcej 20 m. od Ratusza.

Również liczne głosy sprzeciwiają się obecnej, prawdopodobnie zresztą prowizorycznej, projekcyi postumentu i cokółu, a których treść istotnie jest wprost banalna. To też sądzimy, iż w tym kierunku nastąpi radykalna zmiana.

Z dnia na dzień.

Co daje czytać T. S. L.

Otrzymujemy następujące uwagi:

W rubryce „Z dnia na dzień“ znalazłem bardzo pouczającą wiadomość jak III Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej pojmuje szerzenie oświaty między młodzieżą. Te odczyty o pochodzeniu człowieka, o Ferrerze, wygłaszane przez bezwyznaniowców w czytelniach tego Koła, piękną są zaiste ilustracyą zbożnej pracy instytucyi, którą całe społeczeństwo wspomaga corocznie krociowemi datkami, na której ręce składa obecnie 2-milionowy „dar grunwaldzki“.

Zarząd główny T. S. L. nie może się tłumaczyć, że zostawia autonomię Kołom, boć bez kontroli z jego strony nic się dziać nie powinno, bo za każde zło w imieniu jego szerzone, jest on przed społeczeństwem odpowiedzialny.

Ale ten kierunek, jaki nadaje Koło III, nie jest wyjątkiem — owszem jego „robota“ zgodna jest z zapatrywaniami Zarządu. Dowodów na to nie potrzeba szukać daleko.

Przed rokiem cała uczciwa prasa polska zwróciła uwagę na skandal, jakim była ocena „Białego sztandaru“ Gomulickiego w „Przewodniku oświatowym“, urzędowym organie T. S. L.

Znakomity poeta, uznany przez całą krytykę jako mistrz formy, został postawiony na równi z częstochowskimi wierszorobami jedynie dlatego, że jego „Biały sztandar“ był przeciwstawieniem czerwonego sztandaru, że w każdym utworze tego zbioru przebijała głęboka miłość Ojczyzny i Kościoła katolickiego.

T. S. L. na czynione mu zarzuty odpowiedziało milczeniem — dział krytyczny jego organu pozostał w tych samych rękach wyznawców czerwonego sztandaru.

Słusznie się cieszy Koło III, że pozbyło się „cenzury“ w wypożyczalniach. Słusznie również „Głos Narodu“ domyśla się, że w tych wypożyczalniach kierowanych przez Bujwidów, Klingerów, Frenklów itd. niema zapewne ani jednego dziełka budzącego uczucia religijne, a nie brakuje dziełek „postępowych“.

Ale jakże wymagać, aby owo „Koło“ dawało zdrową strawę młodzieży, kiedy Zarząd główny T. S. L. nie daje jej w swej własnej wypożyczalni.

Już „Głos Narodu“ zwrócił kiedyś uwagę na znajdujące się w tej wypożyczalni „Legendy“ Niemojewskiego, będące ohydnem bluźnierstwem wymierzonem przeciw czci i boskości Najświętszej Panny.

„Dobór“ książek w wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. najlepiej się nam przedstawi z katalogu ogłoszonego drukiem w r. 1907. Mamy przed sobą tego katalogu tylko część II. Ale i ta wystarczy do charakterystyki tej biblioteki, utworzonej za pieniądze społeczeństwa dla ułatwienia młodzieży i szerszym sferom „pożytecznej kultury“.

Pomijam, że jestto wypożyczalnia przedewszystkiem powieściowa, a więc taka sama, jak wypożyczalnia Gumplowicza i innych żydów. Ale oto dzieła jakie się w niej znajdują:

W dziale literatury pięknej spotykamy przeważnie przekłady. Prócz całej falangi przedstawicieli rosyjskiego rozkładu, całego cyklu Zoli, mamy tu najsilniej reprezentowaną wyuzdaną erotykę i pornografię, a więc utwory Prevosta, Annunzia (17 tomów) Maupassanta, Strindberga Fr. Böhmego „Pamiętniki kobiety upadłej“ i Müllera „Pamiętniki prostytutki“. Naturalnie, że nie brakuje „Decamerona“ Boccacia. Serce i umysł kształci 11 tomów Conan Doyla — niektóre z tych „Holmesów“ znajdują się w podwójnych egzemplarzach. W dziale oryginalnym polskim roi się od Przybyszewskich, Feldmanów, „Przedpiekli“ i „Karjatyd“ Zapolskiej, Niemojewskich, Niedźwiedzkich itd., to jest od literatury niezdrowej lub poświęconej kultowi żądz cielesnych. Nie brak i „Płomieni“ Liliany, dyszących pożądaniem, ani zgnilizną erotyczną stoczonych wolnomyślnych utworów Nałkowskiej.

Zajrzyjmy z kolei do „działu naukowego“. W całości robi on wrażenie zabawne, bo jest mieszaniną, o jaką rzadko w jakimkolwiek bądź księgozbiorze. Nie widać żadnego programu, żadna gałęź nauki nie jest jako tako reprezentowana. Książek poważnych zbyt mało w stosunku do całej sterty śmieci. Żadna myśl nie przewodniczyła kolekcyoniście. Wygląda tak, jakby ktoś obszedł kilka antykwarń i w każdej kupił parę półek bez wyboru.

Ale oto tytuły: „Proletaryat“, „Dzieje komuny“, „Światopogląd religijny“, „Rozwój socyalizmu“, „Twórcy bogów“, „Zagadnienia seksualne“, „O człowieku pierwotnym“, „Wyzwolenie kobiet“, „Polityka proletaryatu“, „Nowa moralność“, „O kwestyi kobiecej“, „Życie płciowe“, „Kwestya robotnicza“, „Historya ruchu socyalnego“, „Miłość i małżeństwo“, „Zbrodnia“, „Teorya Darwina“, „Kobieta i socyalizm“, „Nauka i wolnomyślność“, „Choroby płciowe“, „Miłość w przyrodzie“, „Kościół a socyalizm“, „Co matka córce powiedzieć powinna“, „Mężczyzna i kobieta“, „Worek judaszów“, „O klerykalizmie“, „Rozkosze zmysłów“ i t. d.

A autorzy? Najulubieńsi, bo najliczniej reprezentowani w swych dziełach są: Haeckel, Feldmann (11 tomów) i Limanowski. Nie brak Lassalla, Marksa, Engelsa, Renana, Krapotkina, Daszyńskiego, Liebknechta, Bebla... Jest i kilka dzieł burzyciela wszechreligii Radlińskiego. Z pism czasowych znajduje się w komplecie tylko „Krytyka“ Feldmana.

Byłoby niesprawiedliwością powiedzieć, że w wypożyczalni nie ma dzieł zdrowych, pożytecznych. Ale są i złe. Wypożyczalnia więc jest jednocześnie źródłem wiadomości złego i dobrego. A czy taką być powinna?

Caveant consules. Wdowi grosz ogółu nie powinien iść na propagandę ateizmu, przewrotu, wyuzdania, sensacyi i pornografii.

Ex-pedagog.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Maksyma; pojutrze w poniedziałek Ferdynanda.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 40; zachód przypada o godz. 7 minut 34; długość dnia godzin 15 minut 54.

Sejmowa reforma wyborcza. Prezydent miasta Dr Leo zwołał posiedzenie subkomitetu reformy wyborczej na piątek 3 czerwca, na godzinę 10 przed południem w gmachu sejmowym we Lwowie.

Odrzucenie pruskiej reformy wyborczej. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego toczyły się obrady nad przedłożeniem o reformie wyborczej. Po dłuższej dyskusyi dokonano w projekcie wielu zmian. Odrzucono § 6, wprowadzający rozdział na 3 koła. Po ogłoszeniu rezultatu zaznaczył Bettham-Hollweg, iż rząd już nie przywiązuje żadnej wagi do dalszych obrad nad projektem reformy wyborczej.

Socyalistyczne bluźnierstwa. Centralny organ socyalistów niemieckich „Vorvärts“ przynosi następującą notatkę o koronacyi Matki Boskiej w Częstochowie:

„Ukoronowana Matka Boska. Nietylko książąt z łaski Bożej koronują, także martwym obrazom religijna głupota sprawia równą cześć. Wczoraj ukoronowano uroczyście zdaniem wiernych cudowny obraz Matki Boskiej w Częstochowie (w rosyjskiej Polsce). Papież fundował w miejsce skradzionej w październiku korony, która zdobiła dotychczas obraz, koronę nową, której wartość wynosi 100.000 franków.

Mimo cudów, przypisywanych obrazowi, dotychczas obraz nie powiedział, przez kogo został w przeszłym roku okradziony“!!

Kraków, dnia 28 maja

W sprawie zwalczania gruźlicy piszą nam z miasta: Dr T. Janiszewski, fizyk miejski, pisze w swej broszurce o walce z gruźlicą, że Galicya zajmuje pod względem śmiertelności jedno z najpierwszych miejsc pomiędzy krajami Austryi. Na 10.000 bowiem mieszkańców zmarło w Galicyi między rokiem 1892—1896 — 35·6, a również ostatnie lata wykazują znaczny przyrost śmiertelności wskutek gruźlicy.

Porównując śmiertelność różnych krajów widzimy, że śmiertelność z gruźlicy wynosiła w r. 1895 na 10.000 mieszkańców:

Antwerpia	13·1
Londyn	14·7
Chigago	15·9
Berlin	21·4
Warszawa	23·1
Wiedeń	32·9
Lwów	71·7
Kraków	84·8

Od roku 1895 — w którym przeprowadzono statystykę — śmiertelność Galicyi zmniejszyła się wprawdzie, ale mimo to jest ona jeszcze bodaj najwyższą w środkowej Europie.

Zestawienie powyższe śmiertelności gruźliczej powinno w mieście naszem obudzić czynność odnośnych organów do spowodowania sanacyi w tym kierunku.

Wprawdzie fizykat miejski dużo w tym kierunku czyni — atoli wobec tak potężnego wroga życia ludzkiego, jak gruźlica, powinien on przedewszystkiem — na wzór miast zagranicznych — wzorem takich miast jest Paryż, Berlin, Hamburg — postarać się o postawienie budynku dla przechowywania przez lato futer i ubrań, które obecnie w prywatnych rękach kuśnierzy i w zakładach zastawniczych są chronione tylko przed kradzieżą i ogniem.

Jeżeli się weźmie pod rozwagę, że bakcyle na futrach i ubraniach pozostających w przechowaniu — mając warunki rozwoju, rozmnażają się nieustannie, to desynfekcya futer i ubrań przed wydaniem ich do rąk publiczności, byłaby bardzo przydatną. *J.*

Ku uczczeniu pamięci Elizy Orzeszkowej odbędzie się w niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 12 uroczysty poranek w Czytelni Polskiego Związku Niewiast kat. w Pałacu Spiskim z przemówieniem p. Lucyana Rydla — po którem p. Marya Ruszczyńska odczyta niektóre ustępy z dzieł Orzeszkowej. Wstęp wolny. Wydział P. Z. N. kat. wysłał na ręce prezydenta m. Grodna telegram kondolencyjny tej treści: „Odczuwając bolesną stratę, którą poniósł naród polski, łączymy się z ogólnym żalem“.

Dalsze rozszerzanie Krakowa. Komisya dla rozszerzania granic Krakowa, odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta. Obrady toczyły się nad poszczególnymi punktami układów z gminą Płaszów, oraz nad warunkami połączenia się miasta Podgórza do Krakowa.

Dzisiaj w południe odbyła się w sali obrad magistratu konferencya delegatów m. Krakowa i gminy Płaszowa w sprawie przyłączenia tej gminy do Krakowa.

Z teatru miejskiego. Ze względu na wyjątkowe zainteresowanie, jakie wzbudziła zapowiedź wystawienia „Madame sans-gene“, teatr miejski daje tę interesującą komedyę trzy razy z rzędu, to jest dziś w sobotę, jutro w niedzielę i pojutrze w poniedziałek dnia 30 bm. — W niedzielę na przedstawieniu popołudniowem dane będą pełne humoru: „Komedya o człowieku, który poślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Jutro wieczór „Posłaniec 6666“ z Jadwigą Brzozowską. Piątkowe przedstawienie tej bardzo wesołej i pełnej melodyjnej muzy i operetki, zadecydowało o dłuższem powodzeniu.

W niedzielę wieczór przy ul. Rajskiej wieczór ku uczczeniu ś. p. Elizy Orzeszkowej, na którym odegrają artyści trzy sztuki nieodżałowanej pamięci powieściopisarki polskiej.

W poniedziałek „Wesoła para“, bardzo wesoła operetka, daną będzie po raz ostatni w tym sezonie.

Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych w Krakowie odbyło się wczoraj dnia 27 maja w sali Rady powiatowej. Na porządku dzien-

---

SZCZĘSNY FELKEL.

Ostatni dzień ziemi.

(Dokończenie.)

Na moście nad Rudawą toczyła się widocznie zacięta walka. Baryera mostu wyłamana sterczała zerwanemi przęsłami, na drewnianym chodniku walały się ślady krwi rozdeptane przez stopy, a pod ścianą kamienicy walały się trzy ciała ludzkie. Zmęczone konie wlokły karetkę powoli, a nie powodowane lejcami woźnicy przystawały co chwilami. Siedzieliśmy z doktorem naprzeciw siebie milcząc. Słowa wydawały mi się pustemi dźwiękami, a w zmęczonym mózgu napróżno szukałem jakiejś myśli, która mogłaby stać się dla mnie ratunkiem. Przyjmowałem prawie bezwłasnowolnie wrażenia, przed oczyma przesuwały mi się strzępy obrazów, a pod czaszką jakieś nielogicznie wiążące się z sobą myśli.

Uczułem się strasznie zmęczonym i ogarniać mnie zaczęła niepohamowana senność.

Ocknąłem się. — Karetka podskoczyła na bruku, konie szarpnęły raz i drugi i pojazd stanął.

Oczy moje uderzył krwawo purpurowy blask. Walcząc z resztkami świadomości, pijany sennością wyskoczyłem na bruk.

Staliśmy u wylotu ulicy Wolskiej przed torem kolejowym. Przedemną — jak okiem sięgnąć, na całej szerokości błoń kłębiło się ludzkie mrowisko, nad którym unosił się gwar stu tysięcy głów. Spostrzegłem, że wszyscy patrzą w górę, spojrzałem więc na niebo. Cała połowa firmamentu, zaczynając od kopca Kościuszki gorzała płomienną łuną. Tak dziwnego blasku nie widziałem nigdy. Niebo pokryte było gęstą wełną chmur, a przez tę zbitą masę przepalało się światło, jak żar przepala rozognioną stal. Tam za chmurami płonąć musiało rozżarzone niebo, a z żaru tego buchała lawa rozognionej światłości. Było w tej łunie coś upiornie potwornego i potworne było to życie, ten ruch jakiś, jaki zaczynał się w martwem zwykle przestworzu. Pędzone wichrem grzywy chmur zaplątanych we własne cielska, wydymały się w koszmary, w szalonej walce wżerające się w siebie. Zdawało się, że to pali się już świat cały! Ziemia z przestworzem i mgławicami za chwilę zewrze się rzucona o siebie strasznym rozpędem i rozbije się w proch, w nicość, w pył...

Popychany przez tłum, z zadartą w niebo głową, szedłem bez myśli przed siebie, długo, gdy wtem nagle, potknąwszy się o korzeń drzewa, upadłem na ziemię. Ktoś pomógł mi wstać i poszedł — ocknąłem się. Stałem prawie w połowie błoń w samym środku ludzkiego mrowiska. Spojrzenie moje spotkało się ze spojrzeniem jakiegoś człowieka, który na mój widok zaczął się śmiać bezwdzięcznie. Śmiech ten otrzeźwił mnie — starałem się całą siłą woli zebrać myśli przytomnie, ale uczułem równocześnie, że śmiech zaraźliwy zaczyna i mnie ogarniać, że poprostu dusi mnie za gardło nieokreślona wesołość.

I śmiałem się, śmiałem cicho, dziecinnym chichotem. Przedemną stał stary aktor w kostyumie, w jakim wybiegł z teatru, w ręku trzymał jeszcze perukę, a drugą rozmazywał szminkę na twarzy. Człowiek ten patrzył na mnie, potem ogarnął naokoło siebie płaszcz jedwabny, zapiął dwa złocone guziki na piersiach i śmiesznym małpim ruchem przysłonił oczy przed czerwonym blaskiem. Naokół niego kilka kobiet w białych wieczorowych toaletach klęczało, modląc się cicho. Ktoś potrącił jedną z nich, bo przechyliła się nagle, upadła na trawę i zasnęła prawie równocześnie.

Powoli przestałem zdawać sobie sprawę z tego co widzę, utraciłem wszelką zdolność obserwacyi, a cała moja uwaga skupiła się w jednym punkcie. Patrzałem w niebo w gorącą łunę. Od północy podnosić się zaczął cień, który tak szybko mknął przez niebo, jakby ktoś olbrzymią dłonią odgradzał ziemię od światłości, gorącej tam, za chmurami. Cień mknął po niebie, a na ziemi widać było zbliżającą się groźną płachtę ciemności. Ktoś tam, z góry, kładł na ziemię czarny, ogromny całun. Ciemność ta przyszła nagle, prawie niespostrzeżenie, a równocześnie z nią padł na cały zebrany tłum bezbrzeżny strach. Zakotłowało się naokół, całe to ludzkie stado, jak łan kłosów, zafalowało w jednem miejscu, niewiedząc gdzie ruszyć. Czułem to, co czuć musieli wszyscy ci ludzie: że opada ze mnie wszelkie człowieczeństwo, że za wszelką cenę muszę się ocalić, uciec — bodaj zapaść się pod ziemię. Mimowoli wtuliłem głowę w ramiona jak człowiek, któremu lada chwila w tej ciemności runie na czaszkę coś potwornie ciężkiego i w proch zmiażdży.

— Światła! światła!

Jeden głos zerwał się, jak wicher — który nie domagał się, ale rozkazywał.

— Światła!!

W jednej i tej samej prawie chwili zapłonęły ogniem trybuny na placu wyścigowym i pawilon w parku Jordana. Ciemność i ten pożar następnie rzucił w masy bezmierne przerażenie i popłoch. Już nie słychać było ni słów, już nie widać było ludzi, ale to wył i kołysał się ocean, którego siła za chwilę zalać i roznieść była w stanie wszystkie przeszkody i zapory. Zamarła wszelka indywidyalność ludzka — człowiek uczuł się zbiorową masą, masa zbiorową cząstką ziemi, która pod naszemi stopami, tam w głębi, czuć musiała ten sam strach i chęć oporu.

Rozszalały wicher, który dąć zaczął od północy, niósł przez całe błonia piekielny żar ognia, a wraz z kłębami rudego dymu nad głowami przewalać się zaczęły palące, przez wicher ponoszone głownie.

Zagnany — nie wiem czy kołysaniem się ziemi, czy kołysaniem tłumu — uczułem, że stopy moje grzęzną w zimnej wodzie. Stałem nad brzegiem Wisły. Koło mnie, podparta skroniami o dłonie, siedziała kobieta, której krzyk płynął monotonnym lamentem. I przy krzyku tym zauważyłem, że wokół mnie panuje przeraźliwa... straszna cisza tego tłumu...

Potworna dłoń strachu ścisnęła tysiące gardzieli naraz. Wszyscy patrzyli w górę a w mrowisku tych ludzi panowało napięcie struny, która ma pęknąć za chwilę. Niebo rozdzierać zaczęła błyskawica po błyskawicy, migotliwa, szybka. Te chmury mrużyły się tak, jak mrużą się ludzkie powieki pod zasilnem światłem. Tam, za temi chmurami musiało być coś, co pruło atmosferę ostrem, szybkiem cięciem. Już... już za chwilę starga się firmament, a ziemia uderzona ostrym klinem, — rozedrze się jak drzewo pod siekierą.

A to łyskanie chmur u stóp mych przyjmowało zwierciadło płynącej Wisły, zaczerwienionej krwawym pożarem. Przez świat szły jakieś straszliwe sygnały zniszczenia.

Zmrużyłem powieki, jak człowiek, który za chwilę przejść ma bolesną operacyę i powtarza wciąż jedno słowo: byle prędzej, byle prędzej.

A wśród tej ciszy gdzieś w środku miasta obłąkany zegar zapomniana zaczął wydzwaniać godzinę, ale bił jakoś nierównie, jakby ze strachem.

Raz, dwa... trzy... cztery. Jeszcze raz niewyraźnym odezwał się jękiem i umilkł.

Nad ziemią umarła ostatnia godzina od wieków idącego czasu. Łyskanie tej burzy wszechświata przeszło jednak za chwilę, a wokół mnie zalegla znowu nieprzebita ciemność. W dali, krwawym blaskiem płonęły palące się szopy. Gnany instynktem, iść zacząłem w kierunku światła, i wkrótce tłum ludzi porwał mię z sobą. Fala ta, jak stado mastodontów, szła laskiem pod Kopcem, a pod naporem tej fali łamały się wątłe krzewy leszczyn i wikliny. Na wzgórku przed nami płonęło duże ognisko. Potknąwszy się w ciemności, upadłem na ziemię. Zaplątałem się w druty, które poprzez krzewy ciągnęły się na pagórek w kierunku ogniska.

Jakiś człowiek idący koło mnie, opowiadać mi zaczął bezładnie z krzykiem i gestykulacyą.

— Tam, o tam... to wojskowy telegraf polowy. Ciągle jeszcze odbierają depesze, podobno jest nadzieja.

Mówią, że kometa przeleciała już koło ziemi... Podobno...

Nie słuchałem dłużej, ale pędzony myślą, która świtać zaczęła mi w głowie, jak brzask budzący się wśród ciemności, pobiegłem na wzgórek. Przy ogniu siedziało na pniach kilku wojskowych. Jeden trzymał na kolanach mały telegraf polowy, dwóch notowało zaś pilnie. Siedzieli nieruchomie, nie patrząc w tłum, który naokół skupił się w niecierpliwym oczekiwaniu.

— Prędzej, prędzej!

Skupieni nad aparatem nie podnieśli nawet głowy, notując pilnie.

— Prędzej!

Aparat polowy stukał monotonnie i jednostajnie depeszę. Tłum czekał chwilę z zapartym oddechem, po chwili zakołysał się, przerwał pierścień i runął ku piszącym. Jakiś człowiek popchnięty, upadł w ogień z nieludzkiem wyciem.

— Depesze, dawać depesze, albo zerwiemy druty — domagał się tłum.

Jeden z wojskowych podniósł z ziemi leżący rewolwer i błyszczącą w ogniu lufę skierował w czerń. Falujący koło ognia pierścień ludzi utworzył w jednej chwili nieruchomą ścianę.

Aparat zaczął przeraźliwie długą wystukiwać depeszę. W tej samej chwili stało się coś strasznego. Ognisko, ludzie, błyszczące hełmy żołnierzy i niebo całe zachwiały się w mych oczach jakby już runąć miały w przestrzeń. Straszliwe wstrząśnienie ziemi podcięło mi nogi tak, że bez czucia i pamięci upadłem na ziemię. W mózgu z całą wyrazistością odczułem jedną myśl: więc to już... już...

Głuchy, oddalony, przesmutny dźwięk wstrząsnął powietrzem, jakieś metaliczne echo, które przepłynęło i zamarło jak konający krzyk umierającego człowieka. To zakołysane trzęsieniem ziemi runęły wieże klasztoru na Zwierzyńcu, a oderwane dzwony spadły na ziemię i spiżowemi cielskami toczyć się zaczęły po spadzistości pagórka.

* * *

W tej samej chwili jeden z obsługujących polny wojskowy aparat podniósł się nagle i podał w tłum depeszę.

— Jesteśmy ocaleni. Kometa przebiegła już przez linię obiegu ziemi...

Nie słyszałem reszty słów jego, gdyż w tej samej chwili uczułem szalone wyczerpanie i bez zmysłów usunąłem się na ziemię.

nym były: dyskusya nad sprawozdaniem z działalności Zarządu powiatowego i nad sprawozdaniem kasowem, wybór Zarządu powiatowego na nowe trzechlecie, wnioski i interpelacye. Nad sprawozdaniem wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Cieślewicz z Wadowa, Lubowiecki z Bolechowic, Kuś z Wołowic, Słomak z Czułowa, poseł Wójcik z Wyciąża, Dr Stafiej i Czuchra, instruktor powiatowy. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono Zarządowi powiatowemu absolutoryum, Do Zarządu powiatowego wybrani zostali: X. Franciszek Graca, proboszcz z Zabierzowa, Jan Lubowiecki, kierownik szkoły w Bolechowicach, Józef Serczyk z Toń, Karol Waligóra z Woli Justowskiej, Józef Zawadzki, profesor z Czernichowa, Franciszek Wójcik z Wyciąża. Do Komisyi rewizyjnej wybrano X. Jana Michalika, p. Józefa Mistarza i p. Jana Słomaka.

Następnie złożył poseł Wójcik sprawozdanie z wycieczki grupy włościan z powiatu krakowskiego wysłanych przez Zarząd powiatowy Kółek rolniczych, Towarzystwo rolnicze okręgowe i Radę powiatową do wschodniej Galicyi celem obejrzenia gmin, w których przeprowadzono komasacyę. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem wezwano Zarząd powiatowy, aby zajął się sprawą komasacyi i dołożył starań, aby w najbliższym czasie przeprowadzono przynajmniej jedną komasacyę w powiecie krakowskim.

Podaniem wyniku wyboru do Zarządu powiatowego zamknął przewodniczący obrady. W Zgromadzeniu brało udział 34 delegatów, reprezentujących 18 Kółek rolniczych.

Festyn na Radę opiekuńczą odbędzie się w niedzielę dnia 29b. m. w parku Dra Jordana. „Great attraction" festynn o nader urozmaiconym programie, stanowić będzie rozlosowanie dzieł sztuki, ofiarowanych na rzecz Sekcyi III. Rady opieknńczej i Sekcyi Ochrony dzieci Polskiego Związku Niewiast katolickich, przez artystów-malarzy pp.: Fałata, Aksentowicza, Sozańskiego, Mayerberga, L. Wędrychowskiego, K. Żelechowskiego, Rzegocińskiego i innych.

Prócz koszów szczęścia, loteryi spożywczej, poczty latającej, fotografii, bufetów, wróżyć będzie ciekawym swych przyszłych losów wróżbiarka, znana z trafnych przepowiedni. Oglądać będzie można, znany całemu światu z zapisów wóz Drzymały.

Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza J. N. Hocka.

Cele Rady opieknńczej aż nadto są znane i uznane przez ogół, nie trzeba więc chyba nawoływać do poparcia tej zasłużonej instytucyi przez liczny udział w niedzielnym festynie, gdyż zawsze ofiarna nasza publiczność pospieszy z pewnością tłumnie do parkn Jordana.

Udział w urządzeniu niedzielnej zabawy ogrodowej biorą między innymi pp.: Aksentowiczowa, Babirecka, Biegańska, Boczarowa, Bogusławska, Chronowska, Chylińska, Federowiczowa, Geppertowa, hr. Grocholska, Grodyńska, Gorczyńska, Gubarzewska, Gwiazdomorska, Hoesickowa, Jordanówna, Krzeszowa, Leowa, hr. Łubieńsko, Ślaska, Starzewska, Smolarska, Strzyżowska, Sulimirska, Wędrychowska, Woźniakowska.

Odczyt. W grupie katol. młedz. rękodz. odbędzie się staraniem Sodalicyi akad. ósmy odczyt pt. „Tatry" który wygłosi p. Ant. Maranowski. Początek o 8 godz. wiecz. (Dom robotn.).

Przedstawienie amatorskie połączone z rautem, które się odbyło d. 24 kwietnia b. r. na dochód kolonii wakacyjnych dla seminarzystek przyniosło dochodu brutto 1380 kor. 60 hal.

Związek katolickich krawców. Jedenaste doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie się w lokalu Związku krawców przy ul. Floryańskiej L. 7 w niedzielę dnia 5 czerwca o godz. 3 po południu z porządkiem następującym:

1) Zagajenie prezesa z powodu dziesięcioletniego istnienia Związkn krawców. 2) Sprawozdanie Dyrekcyi. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4) Rozdział zysków. 5) Zmiana statutn. 6) Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej. 7) Wnioski i interpelacye.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych Ubezp. urzędników pryw. (Zakładu ust. emeryt. zastępczego) odbędzie się w r. b. w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 14 i 15 czerwca ze statutowym porządkiem dziennym.

Wycieczka uczniów polskich z Białej przybyła dziś do Krakowa pod przewodnictwem swoich profesorów. W wycieczce biorą udział ncznowie szkoły wydziałowej, seminaryum i gimnazyum w Białej. Około godziny 11 przed południem złożyli wycieczkowcy wieniec na pomniku Mickiewicza w Rynku — o szarfach czerwono-białych i odśpiewali szereg narodowych pieśni. Wycieczka zabawi w Krakowie do jutra.

Echa strajku masarzy. Przed zwykłym trybunałem odbyła się dziś pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego w krajowym sądzie karnym rozprawa przeciw czeladnikom masarskim Wincentemu Stempińskiemu i Edmundowi Wasilewskiemu, oskarżonym o zbrodnię gwałn publicznego, jakiego mieli się dopuścić na osobie śp. Wacława Brzeziny.

Oskarżeni mieli — według aktu oskarżenia — odgrażać się w czasie strajku masarskiego śp. Brzezinie i grozić mu rozmaitemi następstwami, gdyby łamał w dalszym ciągu solidarność robotniczą i był łamistrajkiem.

Ponadto Wasilewski oskarżony jest o to samo przestępstwo, którego miał się dopuścić na osobie Feliksa Indraszkiewicza, któremu — wedle aktu oskarżenia — również się odgrażał.

Obwinionych, z których Stempiński odpowiada z wolnej stopy — a Wasilewski dotychczas był trzymany w więzieniu, bronił adwokat Dr Szalay, oskarżał prokurator Rostafiński.

Oskarżony Stempiński nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu, jakoby śp. Brzezinę — uderzył kamieniem w plecy. Wasilewski również nie poczuwa się do winy, a jeżeli wzywał Indraszewicza do wytrwania w strajku — to czynił to tylko w imię dobra strajkujących.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, nastąpiły wywody prokuratora i obrońcy. Dr Szalay wskazał na konieczność walki o byt: ekonomiczne strajki można uznawać lub nie; trzeba się jednak z nimi pogodzić, jak się pogodzić musimy z walką o byt. Wypadki też, jakie zaszły w czasie strajku masarzy, są smutne, ale złożyć je należy na karb namiętności walczących. Oskarżeni nie dopuścili się zresztą zarzuconych im czynów. Dr Szalay tłomaczy w sposób prawniczy i na przykładach, że czyny zarzucone oskarżonym, nie są zbrodnią gwałtu publicznego. Należy uwzględnić i to, że oskarżeni działali w wyjątkowych chwilach, często byli podchmieleni, dlatego też prosi o uwolnienie ich.

Po naradzie trybunał wydał wyrok skazujący Stempińskiego na 4 miesiące, a Wasilewskiego na 6 miesięcy więzienia. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę dn. 29 b. m. odbędzie się w Czytelni Polskiego Związku kat. uczniów rękodzielniczych przy ul. Szczepańskiej l. 11 o godz. 7-mej wieczór odczyt p. t. „Wpływ charakteru na pracę zawodową".

Wiadomości osobiste. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Leibowi, współpracownikowi firmy Reim i Ska w Krakowie na zmianę nazwiska rodowego Leib na Głogowiecki.

Pogoda. Dnia 27-ego maja termometr doszedł od +9·5 do +23·3 C., barometr opadał.

Dnia 28-ego maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 737·6 mm., termometru +13·4 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

„Zahalne siczowe Swiato". Jak donoszą dzienniki lwowskie dnia 29 bm. odbędzie się w Stanisławowie wiec Rusinów, na który ma przybyć około 4000 ludzi. Programem objęty jest olbrzymi pochód manifestacyjny i ćwiczenia na błoniach t.zw. „Dąbrowy". Podobno zamierzona jest wielka demonstracya przeciw Polakom i urządzenie owacyi dla odsiadującego karę w więzieniu „na Dąbrowie" mordercy ś. p. Potockiego.

Kometa Halleya. Z Jasła piszą nam pod datą 26 b. m.: Dziś o godzinie 10 wieczór obserwowano gołem okiem bardzo widoczną kometę Halleya. Kometa wprawdzie zamglona, wydawała się wielkości jutrzenki. Od siebie na lewo w dół ukosem, widoczny był ogon, około 12 m. długi, rozszerzając się coraz bardziej, im więcej się od środowiska swego oddalał. Naturalnie jasność świetlna w ogonie stawała się coraz słabszą, w miarę oddalania się od jądra komety.

Zjawisko to trwało 10 minut.

Nie mało strachu wywołał puszczony przez studentów balon, oświetlony spirytusem. Balon ten, ładnie kolorowany, efektownie wieczór przedstawiał się — pędząc szybko w powietrzn.

Figiel studencki zaniepokoił ludność, sądzącą, iż jest to zbliżającą się kometa.

Mielec. (Kor. wł.) Zapowiedziane na 29 bm. poświęcenie sztandaru tut. „Sokoła" zapowiada się uroczyście. Spodziewany jest liczny napływ gości.

Mimo iż pobliska Wisłoka dostarcza aż nadto wody do skrapiania ulic, nie czyni magistrat niczego, by nieporządkom ulicznym zapobiedz. Z tego powodu trudne jest poprostu pokazać się w dniu upalnym na mieście, gdyż po całych dniach nnoszą się tumany gęstego, gryzącego kurzu.

Hermanice na Śląsku cieszyńskim (Kor. wł.). Staraniem Koła T. S. L. z Morawskiej Ostrawy otwarto tu w dniu 22 b. m. bezpłatną wypożyczalnię książek. Podczas otwarcia przemówił p. Woynarowski, dyrektor polskiej szkoły z Morawskiej Ostrawy, poczem przemawiali miejscowi robotnicy, zachęcając do korzystania z wypożyczalni i do łączności i zgody.

Ze świata.

Skandal na wystawie łowieckiej. Dzienniki wiedeńskie rozpisują się szeroko o aresztowaniu naczelnego dyrektora t. zw. Lunaparkn, Birda. Lunapark przyłączono do wystawy łowieckiej. W parku tym znajdują się różne lokale zabawowe, teatry rozmaitości itp. Drugi dyrektor tego parku King uciekł, zdefraudowawszy około 100.000 koron, które zebrał bądź to z kaucyj od panien bufetowych i kelnerów, bądź z dzierżaw różnych pawilonów. Okazało się nawet, że King wydzierżawił raz ten sam pawilon pięciu różnym przedsiębiorstwom. Onegdaj generalny dyrektor Bird oświadczył gotowość pokrycia sumy, zdefraudowanej przez Kinga, wobec czego zaniechano ścigania Kinga. Wczoraj jednak Bird cofnął swoje przyrzeczenie i okazało się, że złożył je tylko w tym celu, aby dać Kingowi czas do ucieczki. King, który uchodził tu za Anglika, nazywał się właściwie König i był dawniej kelnerem w Wiedniu.

Generalny sekretarz wystawy łowieckiej zwrócił się do towarzystwa angielskiego, które urządziło Lunapark, o odszkodowanie, ponieważ skandal ten wyrządzi wielką szkodę wystawie. Towarzystwo angielskie zaś twierdzi, że ponosi przez to również wielką szkodę, ponieważ urządzenie parku kosztowało 2 miliony koron.

Nowy członek akademii paryskiej. Z Paryża donoszą: Msr Duchesne, dyrektor francuskiego historycznego instytutu w Rzymie został wybrany członkiem Akademii w miejsce zmarłego kardynała Mathieu.

Choroba Morgana. Jak donoszą telegraficzne wiadomości, słynny miliarder Morgan uległ apopleksyi. Wiadomość ta przedostała się do prasy mimo, iż trusty amerykańskie, obawiając się njemnego wpływu na giełdę, jaki wywołać musi choroba człowieka, stojącego na ich czele i w ręku swym dzierżącego wszystkie nici spekulacyi, starały się zatuszować fakt poważnego zasłabnięcia milionera.

Gdyby wiadomość o chorobie Margana znalazła potwierdzenie, stalibyśmy wobec depresyi giełdowej, podobnie, jak miało to miejsce w czasie choroby króla stalowego Harrimanna.

Katastrofa łodzi podwodnej. Zatopioną łódź podwodną „Plouviose", o której to katastrofie doniesły wczorajsze depesze, należy uważać za straconą wedle telegramu, jaki otrzymała francuska Rada ministrów.

Wyrok śmierci. Z Paryża telegrafują: Sąd wojenny zasądził żołnierzy Graby'a i Michel'a za zamordowanie wdowy Gouin pierwszego na śmierć, drugiego na 20 lat robót przymusowych.

Dyktatura wojskowa w Melilli. Z Madrytu donoszą: Rada ministrów aprobowała wniosek ministra wojny, aby w Melilli wprowadzić dyktaturę wojskową pod kierunkiem generała porucznika.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował starszego naczelnika kancelaryi, Michała Sekundę w Tarnowie, dyrektorem kancelaryi w dotychczasowem miejscu służbowem.

Minister wyznań i oświaty zamianował okręgowego inspektora szkolnego w Łańcucie, X. Walentego Mazanka, nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krośnie.

Zmarli. Eugeniusz Mehoffer, starszy rewident c. k. kolei państwowych, przeżywszy lat 53, zmarł dnia 26 b. m. w Purkersdorfie pod Wiedniem. Wyprowadzenie zwłok z dworca kolejowego w Krakowie na cmentarz, nastąpi w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 4 po południu.

Faustyna Morzycka, literatka — ur. w r. 1864, zmarła w Krakowie w dniu 26 maja 1910. Całe swe życie, mimo sił wątłych, oddała pracy dla ludu. Była wybitną popularyzatorką. Z pod pióra jej wyszło kilkanaście pięknych, jasnych książeczek, które chłopu polskiemu w Królestwie zastępowały szkołę, budziły świadomość narodową, zaznajamiały ze światem szerokim i z jasnemi postaciami dziejów Polski.

W r. 1908 uwięziona w Nałęczowie, gdzie prowadziła szkołę, po uwolnieniu przebywała w Krakowie, nie zaprzestając mimo choroby działalności piśmienniczej — pozostawiła prac kilka zaczętych.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę przed południem z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Madame sans-gêne". Komedya w 4 akt. Wiktoryna Sardou i E. Moreau. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Niedziela wieczorem. „Madame sans-gene". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Poniedziałek. „Madame sans-gene". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Posłaniec 6666". Występ Jadwigi Brzozowskiej.

Niedziela wieczorem. „Posłaniec 6666". Występ Jadwigi Brzozowskiej.

Niedziela wieczorem przy ul. Rajskiej Wieczór ku czci E. Orzeszkowej. „Meir Ezofowicz", „Pieśń przerwana", „Koroniarz i Litwin".

Poniedziałek. „Wesoła para".

Ze sportu.

Match „Czarni" — „Cracovia". Rozegrawszy szereg matchów z drużynami obcymi, postanowiła „Cracovia" spotkać się i zmierzyć swoje siły z klubami polskimi. Zapoczątkowaniem tej części sezonu footballowego był rozegrany zwycięsko ubiegłej niedzieli match z „Wisłą". W nadchodzącą niedzielę rozegra „Cracovia" match z pierwszym lwowskim Klubem piłki nożnej „Czarni". Matche z „Czarnymi" posiadały w Krakowie zawsze dobrą markę, a w ubiegłym roku stanowiły nawet „clou" sezonu wiosennego. W porównaniu z rokiem ubiegłym, Klub „Czarnych" rozporządza obecnie drużyną silną, bo dobrze zgraną i szybką, czego najlepszym dowodem jest, że match „Wisły" i „Czarnych" rozegrany z początkiem maja b. r. zakończył się wynikiem 1 : 1, a więc nierozegrany. Prócz pierwszej drużyny „Czarnych", przybywa do Krakowa także ich „Rezerwa", „Czarni II.", która rozegra z „Cracovią II." (juniorami) match o godzinie wpół do 4 popołudniu. O godzinie 5 popołudniu spotkają się obie pierwsze drużyny, t. j. „Cracovia I." i „Czarni I."

Z awiatyki. Interesujących się lotnictwem zaciekawi bezwątpienia nowość, jaką spotykamy w numerze 10-tym oficyalnego organu austryackiego Związku awiatycznego „Flug u. Motor-Technik". Pismo to będące dotychczas również organem Związków awiatycznych na Morawach, Śląsku, Styryi etc. przynosi w ostatnim numerze drukowany po polsku statut galicyjskiego klubu „Awiata" we Lwowie, przez co staje się zarazem organem tego jedynego dotychczas polskiego Związku awiatycznego. Odpowiedzialnym redaktorem dla lotnictwa polskiego jest inż. Libański we Lwowie.

Nr. 10 „Flug u. Motor-Technik" ilustrowany bogato rycinami i fotografiami z dziedziny lotnictwa przynosi barwny opis lotu na przestrzeni Wiener-Neustadt—Wiedeń—Wiener-Neustadt, dokonanego dn. 17 b. m. przez inżyniera Illnera na austryackim monoplanie „Etrich II". Illner przez lot swój t. zw. „Überlandflug", dokonany na znacznej przestrzeni stanął w szeregu mistrzów awiatyki Lathama, Paulhama i Dubonet'a, którzy tworzą niejako specyalną klasę mistrzów lotnictwa.

Wzlot balonu we Lwowie. Jak donoszą ze Lwowa w dniu dzisiejszym odbędzie się staraniem klubu „Awiata" wzlot balonu, w którym wezmą udział inż. Libański, Rientmann i nadpor. Harnisch.

Sprawa Orleńska-Żelawski.

Pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego odbyła się dziś w krajowym sądzie karnym rozprawa przeciw p. Józefowi Żelawskiemu, artyście teatru miejskiego, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu pnblicznego, jakiego miał się dopuścić na p. Łysowej-Orleńskiej, byłej artystce ludowego teatru i o pobicie służącej p. Orleńskiej, Zofii Podleśnej. Na rozprawę przybyło wiele publiczności ze świata aktorskiego, literackiego i dziennikarskiego.

Podobno — jak twierdzi akt oskarżenia — między p. Orleńską a Żelawskim istniał stosunek koleżeński, który później ze strony p. Żelawskiego przerodzić się miał w gwałtowną miłość. P. Orleńska spostrzegłszy to, postanowiła unikać spotkania się z p. Żelawskim a nawet wydała rozkaz swej służącej, by więcej p. Żelawskiego nie wpuszczała do jej mieszkania. — W dniu 9 stycznia p. Żelawski — mimo protestów p. Orleńskiej — wszedł do jej mieszkania, począł ją dusić na kanapie i pytać po pewnym czasie: „Jeszcze żyjesz?". Dnia 9 lutego zaś wieczór, oskarżony nie wpuszczony przez p. Orleńską do mieszkania, wywalić miał drzwi i pobić służącą. W dalszej części streszcza akt oskarżenia korespondencyę p. Żelawskiego do p. Orleńskiej. W korespondencyi tej miał p. Żelawski wynurzać swe uczucia miłosne i odgrażać się jej.

W śledztwie tłómaczył się p. Żelawski, że czynił studya sceniczne.

P. Orleńską zastępuje adwokat Dr Heski, mimo, iż p. Orleńska zjawiła się na rozprawie, wywołując tem sensacyę — p. Żelawski sam się broni.

Jako rzeczoznawca zasiada lekarz sądowy Dr Jankowski.

Osk. Żelawski do winy się nie poczuwa, ponieważ zarzucane mu w akcie oskarżenia fakta są nieprawdziwe. Gdyby p. Łysowa posunęła się aż do krzywoprzysięstwa, oskarżony potrafi udowodnić, że są to tylko insynuacye.

Przew. A listy?

Osk. Niektóre są moje, niektóre zaś są falsyfikatami.

Oskarżony mówi dalej: Jeśli jest zbrodnia — to muszą być fakta. W tym wypadku tego nie ma. Opis zajścia z 9 stycznia, podany w akcie oskarżenia jest nieprawdziwy i przez p. Orleńską zmyślony 9 lutego zaś przyszedł oburzony po listy do p. Orleńskiej, ponieważ ta pokazywała je wszystkim, tak, że dostały się nawet do redakcyi „Nowin". Nieprawdą jest — aby p. Orleńska wzbudziła we mnie silniejsze uczucia. Potrafię to udowodnić.

Przew. To ciężko udowodnić. (Wesołość).

Osk. Ja jednak potrafię. Albo jestem psychopatą — a wtedy nie jestem za czyny moje odpowiedzialny — albo jestem człowiekiem odpowiedzialnym i wiem, co mówię.

Prawdą jest, że p. Orleńska oświadczyła mi raz, że mnie kocha i dała mi tego dowód tysiącami całusów... (wesołość). Pod tym względem wziąłem zdaje się rekord przed wszystkimi... (wesołość).

Oskarżony zajął się następnie stosunkiem p. Orleńskiej do jej męża — a czynił to tylko w celu studyów scenicznych.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano p. Orleńską, której zeznania — podobnie jak i p. Żelawskiego — wywoływały na sali żywą wesołość. Po przesłuchaniu p. Orleńskiej rozprawę odroczono celem przesłuchania służącej p. Orleńskiej, w charakterze świadka.

W czasie rozprawy obrońca p. Orleńskiej, adwokat socyalistyczny Dr Heski zachowywał się wobec oskarżonego z właściwą sobie bezwzględnością.

Zgon Gawalewicza.

Na ręce wdowy po ś. p. Gawalewiczu nadeszło bardzo wiele telegramów. Między innymi z Warszawy od Polskiego Tow. dramatycznego, od artystów dramatu teatrów warszawskich, warsz Kasy Literackiej; od dyr. Solskiego, Zygm. Sarneckiego i wielu innych.

U trumny zmarłego złożono bardzo dużo wieńców, pomiędzy innymi z napisami: „Maryanowi Gawalewiczowi czytelnia artystów teatru miejskiego w Krakowie", „Temu co uśmiechając się, nadludzko cierpiał, Marya Siemaszkówna"; „Zasłużonemu pisarzowi redakcya „Gazety Lwowskiej" i „Przewodnika naukowo-literackiego"; „Drogiemu przyjacielowi Adam Krechowiecki"; „Przyjacielowi rodziny Leszczyńscy—Rapaccy"; „*Non omnis mortus es* — Władysław Bełza"; „Maryanowi Gawalewiczowi w ostatnim hołdzie Solski".

Dalej widać wieniec od Koła literacko artystycznego, Tow. współpracowników księgarskich we Lwowie i inne.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 27 maja 1910 r godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 75	254 50
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „ „ „	93 75	94 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	93 —	94 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	90 —	91 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93 —	94 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	125 —
Akcye.		
Akcye Banku hipotecan. we Lwowie	680 —	685 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	428 —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	98 —	98 50
4¹⁄₁₀% wspólna renta srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	94 —	94 50
4% renta koronowa węgierska	92 —	92 50
4% renta austryacka w złocie	117 —	117 50
4% renta węgierska w złocie	113 50	114 —

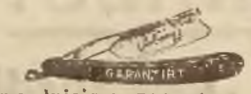
Porębski & Zimler
Kraków, Rynek 3

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach **Koronki** tiulowe i niciane do komż, alb i obrusów. **Adamaszki** lyońskie jedwabne i wełniane. **Frędzle i Kwasty** pozłacane, szychowe i jedwabne. **Galony** złote, pozłacane i jedwabne. **Kolumny** haftowane do ornatów i kap. **Stuły i Sukienki** gotowe i zaczęte. **Komże** tiulowe odpasowane i gotowe.

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.

Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austrya. Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie są zawsze **najlepsze**



Gwarancya na pełniejsza, zaopatrzone Arbenza patent. urządzeniem ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najracyonalniejszemi i najsdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie

Uważać na znak:
Garantie. Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.
Do nabycia w handlach tow. stalowych i t. p. interesach w Krakowie i we Lwowie.

Oznajmienie

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza, dziekana w Hanuszowcach, Szepes megye, Węgry.

Stołowe białe 40 h., 46 h., 50 h., 60 h., 70 h., 80 h. za liter.
Tokajskie stołowe od 80 h. do 90 h. za liter.
Tokajskie samorodny od 1 kor., 1 kor. 30 h., 1 kor. 60 h., 2 kor., 3 kor. za litr.
Tokaj „assu" litr: 5, 6, 8 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

Na raty!

Najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.
Cenniki z ilustracyą maszyn darmo i opłatnie.
UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku,
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Konc. Zakład kupna i sprzedaży
Maryi Telesznickiej
w Krakowie przy ul. św. Jana L. 2 p. I. nad handlem WP. Wołkowskiego.
Poleca:
Meble stylowe antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy, i fortepiany.

Baczność!

Chcąc mieć stałe zatrudnienie mężczyźni czy kobiety bez względu na wiek i oddalenie, niech żądają wyjaśnień od firmy:

„Samopomoc"

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie ul. Zygmuntowska 9.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Czy chcecie się Panowie ożenić?
Ze strony Pań (między innemi także takich które mają dzieci lub są ułomne), które jednak posiadają od 1000 do 100 000 koron majątku, otrzymaliśmy polecenie wyszukania dla nich odpowiednich mężów. Tylko ci Panowie (choćby niezamożni), którzy rzecz seryo biorą, a którzy zaraz żenić się mogą, raczą się zgłosić pod SCHLESINGER, BERLIN Nr. 18.
212 52 2



ZAŁOŻONY W ROKU 1879
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Zmiana firmy.
Największy skład przyborów i szat kościelnych
i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:
Konstanty Witkowski Kordas
Przedtem — St. Przybylski
KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46 G.

Najtaniej polecają
Sporn i S-ka
Kraków, ul. Floryańska (Hotel pod Różą).

Krem i mydła na piegi. Mydło Violette do Nice Nr. 810. — 3 szt. K. 1·80.
Liście Pieprz, Paczulowe, Terpentyna, kamfora, Naftalina przeciw molom.
Lakiery na kapelusze słomkowe z połyskiem i matowe w rozmaitych kolorach.
STROBIN proszek do czyszczenia kapeluszy słomkowych. Próba przekonywa.

472 0

Najwyższe odznaczenia:
Wiedeń 1880, Monachium 1888, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906. Chicago 1893, Paryż 1900,

Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków tak krajowych jak i zagranicznych dostarczają:

Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein.
(Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).

Ołtarze, ambony, balaski, mensy, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane wszelkiego rodzaju w marmurze, syenicie, granicie, piaskowcu i wapniu, jak również słynne

Oberalmskie mozajkowe, marmurowe płyt na posadzki

tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na grobowce.
O naszej działalności świadczą uznania z katedry w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, Fünfkirchen i przeszło stu innych kościołów.
Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

Na dowolne spłaty miesięczne!

Losy Tureckie 400 frankowe.
6 losowań rocznie. — Najbliższe 31 maja.
Główna wygrana franków 400 000 — 200·000 i wiele innych mniejszych,

Losy państwowe z r. 1864.
Losowanie 1 czerwca. — Główna wygrana **K. 300·000** — poleca pod najkorzystniejszymi warunkami
Oddział losowy ok. uprzyw.

Akc. Tow. Kantorów Wymiany „Mercur"
Filia w Krakowie Floryańska 28 i św. Marka 18.

Cud amerykańskiego przemysłu jest nowo wynaleziony
Ołówek dodający („Maxim")
z urządzeniem ołówkowem i na atrament. 248 0



Ten nadzwyczaj dowcipnie skonstruowany przyrząd, służy celem szybkiego i pewnego dodawania, a główną zaletą tegoż, obok najbardziej pojedynczego ujęcia i nienagannego funkcyonowania stanowią: z jednej strony ogromne ulżenie dla umysłu, który nawet przy kilkugodzinnej pracy z Maximem nie pozostawia żadnego (tak często obserwowawanego i w haniebny sposób na umysł działającego) nerwowego wyczerpania; z drugiej zaś pewność i wielka oszczędność czasu. — Cena za sztukę, wraz z łatwo zrozumiałem dokładnem objaśnieniem K. 10·60 za pobraniem, za nadesłaniem kwoty z góry K. 10·—. Do nabycia w głównym składzie Em. Erber, Wien II/8 Ennsgasse Nr. 21.

Aptekarza A. THIERRY'ego **BALSAM** prawnie ochroniony. 1940 26



Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bólu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek. lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa
MAŚĆ BABKOWA
o zdumiewającem, niezawodnem i niedoścignionem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom. Słoik K. 3·60. — Adresować:
Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch

Balsam A. THIERRY'ego

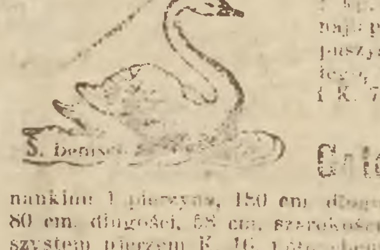
„SINGERA" „66" najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„SINGERA" maszyny nabyć można li tylko w naszych — składach. —

Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ul, Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Najlepsze ... źródło zakupu

Najtańsze pierze do łóżek!!



1 kg. szarego, ... dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80, białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno białego, dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7, białego, dartego K. 10, najlepszego puchu z piersi K. 12 — Przy odbiorze 5 kg. franco

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24, pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana lub zwrot ... za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerwald.

SZCZAWNICA
Zakład Zdrojowo-kąpielowy

położony 500 m. n. p. m. z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i żelazistej, skutecznych, w nieżytach narządów oddechowych i trawienia, po zapaleniu płuc i influenzy w rozedmie i przy wysiękach opłucnej, **w początkach suchót,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych w niedokrewności i t. d,

Znakomita górska stacya klimatyczna z kuracyą mleczną, żentyczną i kefirową
W górnym zakładzie WZIEWALNIA solankowa i balzamiczno-igliwiowa, kąpiele gazowe i hydropatyczne.
Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i troskliwe dezynfekcyonowane.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody ze zdrojów JÓZEFINY i MAGDALENY w aptekach i składach wód.
Prospekta rozsyła darmo i opłatnie, zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje

Zarząd Zakładu.
662 4 1

Spółka Maszynowa Kredytowa
Stow. zar. z ogr. poręką
we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 27
dostarcza wszelkiego rodzaju
Maszyn i narzędzi dla rzemieślników, a to dla szewców, stolarzy, ślusarzy, introligatorów, kowali i t. p.
Motorów elektrycznych, gazowych, parowych, benzynowych, ropnych i t. p. — po cenach przystępnych na kilkuletnie **dogodne spłaty ratalne.**
Wykonywa całkowite urządzenia warsztatowe i przemysłowe.
Kosztorysy bezpłatnie w czasie najkrótszym.
Właśni instalatorzy — technicy.

Tanie pierze i puch



1 kg. szarego, dartego K. 2·—, półbiałego K. 2·80, białego K. 4·—, lepszego puchowo miękkiego K. 6·—. skubanka, najlepszy gatunek K. 8·—. Puch szary K. 6·—, biały K. 10·—. Puszek z piersi K. 12·—, począwszy od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nankingu) pierzyna wielkości 180×116 cm. wraz z 2 poduszkami, wielk. 80×58 cm. dostatecznie napełnione nowem, szarem, czyszczonem. elastycznem i trwałem pierzem K. 16 —, z pół puchu K. 20·—, z puchu K. 24·—. Pierzyna sama K. 12·—, 14·—, 16·—. Poduszka K. 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 180×140 cm. wielkości K. 15·—, 18·—, 20·—. Poduszki 90×70 cm. lub 80×80 K. 4·50, 5·—, 5·50. Piernaty 180×116 cm K. 13·—, 15·—, wysyła za pobraniem, opakowanie darmo, od K. 10·— opłatnie
Max Berger w Deschenitz Nr. 702 (Böhmerwald). — Cenniki materaców, koców, kap i innych przedmiotów do łóżek darmo i opłatnie. — W razie niespodobania się wymiana lub zwrot pieniędzy.



Ważne dla Wiel. Duchowieństwa.

Złocenia zużytych kielichów prawdziwem dukatowem złotem w ogniu sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych.
Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, żyrandole, lichtarze itd.
Na zamówienia wykonuje świeczniki elektryczne według dostarczonych lub gotowych modeli. Stare zużyte naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadając własną odlewarnię jest w możności wykonywać wszystkie roboty

o 10% taniej niż gdzieindziej.

Z poważaniem **Fr. Kopaczyński**
Kraków, Floryańska 47.
55 0

Księgarnia D.E. Friedleina
Kraków, Rynek 17.
Książeczki na
Nagrody Pilności
Katalog bezpłatnie. Uwaga: Należy wyraźnie żądać: katalożek książek na nagrody pilności. 762 3 1



Potrzebujesz broni?
Czyto do polowania, czy też gweru do ćwiczenie się, flobertu, lub wiatrówki, rewolweru lub też pistoletu, przyborów myśliwskich i t. d, to zwrócić się natychmiast do powszechnie znanej i uczciwej fabryki broni A. Autonitsch w Ferlach (Karnten) po bezpłatny cennik 46. Wielkie warsztaty reperacyjne. 597 10 1

Cierpiącym na
Reumatyzm i gościec
udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.
Illertissen (Bawarya).
Karol Bader.

Nowość
w różnych smakach także i miętowe
dla amatorów cukierków bez olejków i kwasu!
gronowe (Dextrose)
owocowe (Laevulose)
słodowe (Maltose)
tabliczka po 10 hal.
wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych
M. M. Urbański Kraków, ulica Franciszkańska 1.

Chrześcijańska firma
wysyła
w najlepszym gatunku i najtaniej
KAWĘ
HERBATĘ
RYŻ
KONSERWY RYBNE
OWOCE POŁUDNIOWE
RUM JAMAJKA
FRANZ-KONIAK
WINA
OLIWY DO JEDZENIA
KADZIDŁO
Hugo Veit Jung w Tryeście (Triest).
Cenniki darmo i opłatnie. 592 1 10



Na czterotygodniową próbę
i oglądnięcie wysyłam moje rowery marki „Bohema". 6-letnia gwarancya. Części składowe i reparacye jak najtaniej. Dogodne warunki spłaty. Fr. Dušek, fabryka rowerów Opočno 779 an der Staatsbahn Czechy. — Cenniki darmo. 494

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon wiosenny i letni 1910.

Sztuczka 3·10 m. długa na cały garnitur męski (surdut, spodnie, kamizelka) tylko
1 sztuczka 7 kor.
1 sztuczka 10 kor.
1 sztuczka 12 kor.
1 sztuczka 15 kor.
1 sztuczka 17 kor.
1 sztuczka 18 kor.
1 sztuczka 20 kor.

1 sztuczka na czarny garnitur salonowy K. 20 — jak również materyały na zarzutki, lodeny turystowskie kamgarny jedwabne itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności
Fabryczny skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie
Wzory darmo i opłatnie.
Przez zamówienie materyałów wprost u firmy Siegel-Imhof odnosi prywatna klientela wielkie korzyści. Z powodu znacznego zbytu towaru, stale olbrzymi wybór całkiem świeżych gatunków. Stałe najniższe ceny. Wykonanie uważne, ściśle według wzorów, nawet małych zamówień. 219 40

KANCELARYA
Dra Franciszka Mussila
adwokata 821 3 2
w Krakowie ulica Karmelicka Nr. 15, I. p.
ma 1. **do ulokowania** na hipoteki realności kor. 200.000 w części lub całości.
2. **willę w Bochni** do sprzedaży lub zamiany na folwark.
3. **poszukuje** kilka rentownych domów do kupna.
4. **duży majątek** lasowy na sprzedaż.

Zarząd Dóbr Kolbuszowa poszukuje zdolnego
Ogrodnika
od 1 lipca. 813 2 4

Związek katolickich Krawców
Kraków, ul. Floryańska l. 7. Tuż przy Rynku.
Lwów, Plac Halicki l. 7. Gdzie Centralna Kaw.
Pierwszorzędny magazyn na zamówienia.
Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.
Krój angielski.

Na czerwiec!

Miesiac Najsł. Serca Jezusowego

przez

O. Prokopa, kapucyna

w oprawie w płótno angielskie, **Cena 2 K.** z przesyłką **K. 2 45 hal.**

Jędyne wydawnictwo wielkim drukiem w księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308.

Samoczynne zaopatrwanie się w wodę



z głęboko położonych źródeł buduje: Największy i najstarszy słowiański zakład

Ant. KUNZ

ck. dostawca dworu Hranice (Morawa).

476 20

Prospekty gratis i franco

Starszego lekarza sztabowego i fizyka Dr. C. Schmidta, słynny

Olejek słuchowy

usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za Kor. 4. za flaszkę z opisem użycia przez aptekę 116 10 4

H. Rubla przedtem Z. Ruckera we Lwowie.

WINO

Lissa (Vis) czerwone, czarne, tworzące krew i białe wino po 48 hal. za litr w beczkach od 56 litrów wzwyż wysyła się za pobraniem

Kolekcya próbek (5 kgr) opłatnie K. 3.

Adr.: Br. Novaković,

Właściciel winnic położonych na wyspie Braci na Makarskiem wybrzeżu morskiem w Dalmacyi 796 6 2

Laibach (Kraina).

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, Rynek 20

POLECA:

Guńki — peleryny i serdaki - zakopiańskie haftowane. -

W Rabce duży pokój i kuchnia do wynajęcia — Wiadomość w miodosytni K. Robackiego, ulica Sławkowska l, 26. 823 3 3

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, że pracownię moją z dniem 1 czerwca znacznie rozszerzam i będę również utrzymywał na składzie gotowe materyały. Dziękując za dotychczasowe poparcie, mam niepłonną nadzieję, że Szan. P. T Publiczność i nadal nie odmówi mi swego poparcia tem więcej, że dając dobrą robotę i nienaganny krój, ceny mam niższe od gotowych ubrań różnych niemieckich firm. Polecając się łaskawym względom, proszę o liczne odwiedziny i kreślę się z poważaniem

Józef Niżnik

Krawiec cywilny i wojskowy w Krakowie, ul. Bracka 15, II. piętro.

Młodzieniec 16 letni

z ukończoną IV klasą poszukuje miejsca do praktyki krawieckiej. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu". 819 3 2

OLEJ przeciw kurzowi

który zapobiega unoszeniu się **kurzu** przy zamiataniu, polecają:

REIM i SPOŁKA

KRAKÓW, Rynek 37.

Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za 4 kor. franko.

Na sezon podróżny: Środki do czyszczenia plam. FLASZKI PODRÓŻNE — KUBKI do podróży: papierowe, gumowe i metalowe składane. PODUSZKI do wydymania satynowe, pluszowe, gumowe i skórzane. WANNY I MIEDNICE gumowe podróżne do składania. NECESERY, RZEMYKI I TORBY do podróży. Przybory do turystyki. PŁASZCZE gumowe. Perfumy krajowe, Pudry krajowe, Mydła krajowe, aletowe i kosm. Przybory toaletowe. VIOLETTES de Nice. Mydła CENr. 810 kar. K 1·50.

dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych: Stalugi polne składane z siedzeniem, z pasem do założenia przez ramię. Parasole polne. LASKI SKŁADANE do przyczepiania jakiegokolwiek parasola. PAPIERY I KARTONY deszczułkowe do malowania. Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania. Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. Palety z drzewa i porcelany. — Pendzle we wszelkich gatunkach. Werniksy i inne środki do malowania. Aparaty do wypalania. Płótna malarskie na miarę i bleitramach. Bloki do szkicowania. Farby guziczkowe i artystyczne J. Karmańskiego. Polecają najtaniej

Reim i Spółka — **Kraków** Rynek 37, Linia A-B.

NOWOŚĆ! Aparat i Krem „ZAZA" do upiększania twarzy.

Na sezon kąpielowy: CZAPKI I KAPELUSZE do kąpieli, różne przybory toaletowe. Szczoteczki, grzebienie i lustra. PANTOFELKI do kąpieli. RĘKAWICZKI I GĄBKI do nacierania ciała. Wyskok ze szpilek sosnowych. Pastylki boraksowe perfumowe Dr. Sedlitzkiego do mycia codziennego i kąpieli. KULE ŻELAZNE do masowania. SÓL I SIARKA do kąpieli. Wypożyczalnia wszelkich wzorów do malowania. Moccarette środek do odzwyczajenia od palenia.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

480 0

Bielizna damska batystowa.

Koszule męskie turystyczne.

Specyalność

Koszule męskie zefirowe.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Już wyszło dzieło Dra Bogdanika

Kult piękności i zdrowia

Do nabybia we wszystkich księgarniach. Cena 2 korony 50 halerzy. 802 3 3

Zakład pilnikarski JÓZEFA KARCZA

w Wieliczce ul. Jezuicka 578.

przyjmuje stare pilniki i raszple do nasiekania oraz wykonuje nowe z najlepszej stali. wyrób jedynie ręczny; Ceny przystępne — za twardość i dokładne wykończenie ręczę. Wszelkie opakowania liczę na własny koszt.

Samodzielna stanicz rki

znajdą zajęcie zaraz w magazynie Henryka Schwarza, Kraków, Grodzka 13. 869 3 2

Chleb dla swoich!

„Chrześcijańska ludność miasta Jaworzna (powiat chrzanowski) zwraca się do polskich kupców i przemysłowców z zawiadomieniem, iż zapewnione mieć mogą doskonałe powodzenie następujące sklepy:

1. galanteryjny, 2. obuwia, 3. gotowych ubrań, 4. żelaza, 5 z meblami, 6. z mięsem — Potrzebny też jest dobry stelmach, a nadto adwokat katolik jest bardzo pożądany.

Jaworzno liczy 10 000 mieszkańców. Miejscowe kopalnie węgla i okoliczne fabryki zatrudniają około 5000 robotników. Jaworzno jest miejscem w całem tego słowa znaczeniu przemysłowem. Lokale sklepowe są do wynajęcia. — Interesowani zechcą się zwracać po bliższe wyjaśnienia: „Komitet sklepowy" Jaworzno, Stowarzyszenie „Przyjaźń". 611 0

ZMIANA LOKALU!

Zakład pogrzebowy „Concordia"

Jana Wolnego

Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.

Gleichenberg

Zechciejcie tam odwiedzić chrześcijański „Villen Hotel" **STYRIA.**

Idealny widok — terasy — restauracya. — Znakomita kuchnia po cenach mieszczańskich. — Obsługa w styryjskich strojach. — Wygoda! Słoneczne, czyste pokoje od 1 K. wzwyż. — Przed sezonem od 15 Maja i po sezonie zniżki. — Żądajcie prospektów. — Zgłoszenia uprasza się w języku niemieckim.

musicie odwiedzić, aby znaleść uzdrowienie z katarów nosa, gardła, krtani, tchawicy, oskrzeli, żołądka, pęcherza, nerek, przy chorobach sercowych, astmie itd. W żadnem innem uzdrowisku Austryi nie ma tak wilgotno ciepłego klimatu.

515 22



Wózki dla chorych i rekonwalescentów

wózki do poruszania ręką dla inwalidów, oraz takich, którym nogi odmawiają posłuszeństwa, polecane przez powagi lekarskie. Dostawca cywilnych i c. k. wojsk. szpitali, Sanatoryów i t. d.

Fabryka L. Baumanna Wiedeń VI. Millergasse 6

Katalogi darmo i opłatnie.



L. Lusera Plaster dla turystów.

najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom. kostninie itd.

Główny skład: 352 31

C. Schwenk, apteka Wiedeń, Meidling

Żądać należy tylko plaster **LUSERA** dla turystów po **K. 1·20**

Do nabycia we wszystkich aptekach.

„Pobudka"

jest papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"

Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie.

Bank przemysłowo-budowlany

Dla popierania interesów właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich w Krakowie w Rynku gł. pod l. 24. II. piętro (naprzeciw odwachu).

Godziny urzędowe od 9—1 przed południem i od 3—5 po południu. Bank udziela kredytu wekslowego, oraz krótko terminowych pożyczek budowlanych i hipotecznych. Interweniuje przy nabyciu lub pozbyciu dóbr realności, gruntów i parcel budowlanych, dostarcza materyałów i robót budowlanych. Wykonywuje i bada kosztorysy, kontroluje i przeprowadza roboty budowlane, adaptacye, melioracye i instalacye przy pomocy sił fachowych, **prowadzi administracyę** nieruchomości i przedsiębiorstw zarobkowych, oraz przyjmuje wkładki oszczędności na 4½% **opłacając podatek rentowy z funduszów własnych.**

Zarazem mamy zaszczyt zawiadomić iż objęliśmy generalne zastępstwo sprzedaży węgla kamiennego z polskiej firmy Eksport Szląski w Katowicach.

Kraków dnia 18 maja 1910 r. Dyrekcya.

Ogłoszenie.

Dla młodego kupca chrześcijanina, któryby miał chęć osiąść na prowincyi jest handel towarów korzennych wraz z kilku koncesyami, oraz jednopiętrowym domem murowanym w samym rynku do sprzedania. Handel ten istnieje lat 26 i ma wyrobioną klijentelę. Bliższych informacyi udzieli WP. Schiller i Bilikiewicz Kraków, 773 3 1

Dla konwiktu panienek przy szkole wydziałowej im. św. Tomasza w Krakowie (ul. Szpitalna L. 10) potrzebna jest

Guwernantka

posiadająca znajomość języka francuskiego niemieckiego i muzyki, 874 3 1

W Myślenicach za Rabą

przy samym lesie są w willi Huppenthalowej, dwa pokoje z kuchią, przedpokojem i oszkloną werandą raz drewutnią na sezon letni do wynajęcia Bliższa wiadomość na miejscu lub ulica Kanonicza Nr. 15. 810 3 2

---

1 kg. szynki . . po K. 2·12
1 kg. wędzonki . po K. 1·72
1 kg. chudej słoniny po K. 1·80
Polędwica i karczek po K. 2·24

wysyła za pobraniem

JOH. KRECEK

handel wyrobów masarskich

Prag. Smichov Jakobsplatz

Zastępcy zostaną przyjęci.

Kroju i szycia

panie i panienki, najlepiej wyuczyć się mogą w koncesyonowanej przez ck. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ulicy św. Krzyża L. 7.

Kurs najłatwiejszego kroju francuskiego, za zniżoną opłatą, zacznie się 1-go lub 3-go czerwca. — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 popoł. do 6-ej.

Osoba inteligentna

z długoletniemi świadectwami poszuje miejsca do samoistnego prowadzenia domu za żonę lub pannę służącą — Wiadomość w administracyi „Głosu Narodu". 729

W Zawoi pod Babią górą

są wolne mieszkania letnie. Informacye: Downarówna w **Zawoi.** 868 2 1

Miód! Miód!

niezbędny dla dzieci i starców, gęsty K. 6·80, gęsto płynna patoka K. 7·30, kilkuletni wiśniak, borówczak, jabłczak K. 4·84. Żołędź na kawę 3 K. za 5 kg. franco Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany. 872 10 1

W zamian za pobyt letni

poszukuje się pomocy do zarządu pensyonatem. Oferty uprasza się składać pod literami: A. B. Kraków, poste restante. 815 0



Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr. Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik (534 stron, 124 ilustracyj, cena kor. 1·80) ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fotogr. fachowca, który kieruje naszym interesem detalicznym na Graben 30, i chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień.

R. Lechner (Wilh. Müller) ck. Nadw. fabr. wyr. fotogr. Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — Wien, Graben 30. u. 31.

W Krakowie ul. Kanonicza L. 18

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma.



Kto raz posłyszał prawdziwy Pathefon, i poznał zalety naszego systemu, pozostaje na zawsze wiecznym i gorącym jego zwolennikiem.

Bracia Pathé, w Paryżu.

Tow. akc. z Kap. 5000.000 Fr. zastępstwo:

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, Szewska 10. Telefon 305.

Pathéfon jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej, Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto. Płyty 24 cm. po K. 2·50, 29 cm. po K. 4·50.

Nowości! Aparaty szafkowe, Płyty 50 cm. á K. 20·—, grające z siłą równą pełnej orkiestrze. Ważne dla teatrów, restauracyi, stowarzyszeń, sal balowych. Swietne co miesiąc świeże zdjęcie. W lokalu przegrywa się płyty i aparaty bezinteresownie. Naprawy i przeróbki Gramofonów na system Pathé we własnej pracowni. — Cenniki darmo i opłatnie.

Zmiana Lokalu!

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że **z dniem 16 kwietnia** 1909 r. przeniosłem i **znacznie rozszerzyłem** od wielu lat istniejący

MAGAZYN MEBLI

przy ul. Szpitalnej L. 34 do drugiego domu obok **L. 36 przy ulicy Szpitalnej,** vis-a-vis Teatru miejskiego

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom. Z poważaniem

Szczepan Łojek.